
Uwaga
Uwaga
PODAJEMY
KOMUNIKAT WOJENNY

Uwaga! Uwaga!...

podajemy Komunikat Wojenny

Seria Warszawska **Tom I**

Wydawca: Jan Powierza.

„WYDAWNICTWO NOWOCZESNE SP. Z O. O."
WARSZAWA, 1940.

Druk. NKW. Warszawa, Marszałkowska 3. Centr. tel. 8.02-40

Uwaga! Uwaga!...
podajemy

Komunikat Wojenny

Komunikaty Wojenne krajowe i zagraniczne oraz głosy prasy i radia Paryż — Londyn — Berlin — Warszawa.

Kampania niemiecko-polska

Wypadki poprzedzające wybuch wojny, przebieg kampanii, oraz towarzysząca jej propaganda krajowa i zagraniczna.

Po zakończeniu wojny światowej z roku 1914 Europa podzieliła się na dwa wielkie obozy, obóz „zwycięzców" i obóz „zwyciężonych". W związku z tym sąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie nie kształtowały się wówczas przyjaźnie. Polska zaliczała się w tym okresie do obozu „zwycięzców". Nie wpłynęły na zmianę tych stosunków nawet wysiłki Marszałka Piłsudskiego, cieszącego się w całym świecie sławą bohatera, wodza i polityka, który starał się przekonać swój naród, iż pierwszym warunkiem pomyślnego w przyszłości rozwoju Polski jest utrzymywanie przyjaznych i dobrych stosunków ze swoimi sąsiadami. Marszałek zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że budowa państwa nie może opierać się na nienawiści i uczuciach negatywnych, lecz na podstawach pozytywnych. Opierając się na swoich trzeźwych obliczeniach i ogarniając bystrym wzrokiem dalekie horyzonty swoich zamierzeń zawarł on w roku 1932 pakt nieagresji z Unią Sowietów, a później, w roku 1934, podobny układ z państwem niemieckim. Oba te pakty, obok sojuszu z Francją z roku 1921, tworzyły podstawy polityki wewnętrznej i zagranicznej Polski za czasów rządów Marszałka Piłsudskiego. Specjalnie układ polsko-niemiecki miał wszystkim tym, którzy propagowali w Polsce nienawiść i nieporozumienia z Niemcami udowodnić naocznie, do jakiego stopnia Marszałek potępia ich robotę. Równocześnie układ ten miał swoją właściwą wymowę, gdyż Marszałek pragnął przez zawarcie go powiedzieć narodowi: pracujcie realnie, nie uganiajcie się za mrzonkami i niepotrzebnie nie drażnijcie waszych sąsiadów. Przyszłość Polski oparta jest na jej narodowej sile, a jeżeli nie na niej, to musi szukać oparcia na innej realnej podstawie.

Marszałek wytrwał przy tych swoich politycznych zasadach aż do zgonu. Niezmienności jego zapatrywań dowodzi między innymi depesza ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie, sir Howarda Kennarda, wysłana przez niego w dniu 2 kwietnia 1935 r. do rządu w Londynie na temat rozmowy Mr. Edena z Marszałkiem Piłsudskim. Depeszę tę znalazły następnie władze niemieckie w polskim ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie. Jest ona opublikowana w pierwszej części zbioru dokumentów polskich, obrazujących wypadki, poprzedzające wybuch wojny.

„Odbyłem po południu — brzmi depesza — rozmowę z Marszałkiem Piłsudskim. Rozmowa nie była łatwa, ponieważ większość uwag Marszałka, wypowiadanych przez niego wyłącznie w języku francuskim, nie była zrozumiała ani dla mnie, ani dla obu obecnych przy rozmowie ministrów polskich. Większa część tych uwag składała się ze wspomnień, przy czym Marszałek dowiadywał się o moje wspomnienia wojenne i wyrażał się z uznaniem o zachowaniu się armii brytyjskiej w czasie wojny.

Głównym tematem politycznym, o ile dało się go wyłuskać z rozmowy, było stwierdzenie Marszałka, że Polska ma swoje pakty z Niemcami i Rosją, że polityka Sowietów jest bardzo trudna do przeniknięcia, że wiele narodów często rozumie ją fałszywie i że Mr. Lloyd George jest szczególnym przykładem takiej fałszywej oceny tej polityki. Na uzasadnienie tego twierdzenia Marszałek powołał się na pomoc, udzieloną przez Lloyd George'a Denikinowi. On, to jest Marszałek, zawsze wiedział, że Denikin nie miał nigdy widoków zwycięstwa, Mr. Lloyd George jednak niestety fałszywie ocenił sytuację. Marszałek zdawał się życzyć sobie, aby Wielka Brytania raczej zajęła się swoimi koloniami, zamiast naśladować zły przykład Lloyda George'a. Jak przedstawia się na przykład — zapytał on — polityczna sytuacja na Jamajce? Odpowiedziałem, że gdyby Europa miała tak niewielkie znaczenie jak Jamajka, to bylibyśmy wolni od wszelkich trosk. Zapytałem Marszałka, czy podziela zdanie, że dla Wielkiej Brytanii nie ma innej alternatywy pomiędzy izolacją a... (brak rękopisu). Marszałek odpowiedział, że według jego opinii nie ma takiej alternatywy. Ja ze swej strony powiedziałem mu, że niczego bardziej sobie nie życzymy, jak tylko pozostawić Europę jej własnym trudnościom; poczyniliśmy już jednak doświadczenia tego rodzaju, iż trudności te mają nieprzyjemną właściwość angażowania naszego własnego kraju. Marszałek nie zaprzeczył.

Odniosłem wrażenie, że Marszałek jest obecnie człowiekiem fizycznie bardzo osłabionym, który pomimo swoich... (brak rękopisu). W każdym razie nie dał się on wciągnąć w omawianie aktual-

nych politycznych tematów. Według tego, jak zdaje się Marszałek oceniać sytuację swojego kraju w obecnych warunkach, **to kraj ten jest zdecydowany utrzymać pakty z każdym ze swych potężnych sąsiadów i odrzuca propozycje zmiany tego stanowiska, jak również nie zgodzi się na wciągnięcie w jakiekolwiek przedsięwzięcia, które by mogły spowodować konieczność rewizji zajętej obecnie pozycji.**"

Dokument ten wykazuje zupełne wyraźnie, że już wówczas dyplomacja angielska usiłowała doprowadzić do okrążenia Niemiec, wciągając w tę akcję również i państwo polskie. Marszałek Piłsudski zrozumiał, że te wysiłki angielskie stanowią niebezpieczeństwo dla jego kraju i wręcz odrzucił myśl zboczenia od swoich linij wytycznych w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Posiadał on z obu wielkimi sąsiadami, Niemcami i Rosją swoje pakty i w danej chwili nie miał innego życzenia, jak rozbudować je celem pozostawienia swojemu narodowi państwa, opartego na zdrowych podstawach.

Od chwili śmierci Marszałka dała się zauważyć zmiana kursu w polskiej polityce wewnętrznej, a później także w polityce zagranicznej. Stosunki polsko-niemieckie na skutek polityki szowinistów, którym brakło autorytetu, jakim cieszył się Marszałek, stawały się coraz bardziej naprężone, tak że w końcu w roku 1937 okazała się konieczność zawarcia układu o ochronie mniejszości narodowych z państwem niemieckim. Pomimo tego układu mniejszość niemiecka w Polsce była terroryzowana. Kiedy w roku 1939, w piątą rocznicę paktu niemiecko-polskiego, minister spraw zagranicznych Niemiec, von Ribbentrop, złożył w Warszawie oficjalną wizytę ministrowi spraw zagranicznych Beckowi, można było stwierdzić, że rząd polski w tych sprawach, co do których panowało pewne porozumienie pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a Niemcami, zajął już zupełnie odmienne stanowisko. Tematem obrad był wówczas minimalny program, wysunięty przez stronę niemiecką, a dotyczący:

1) włączenia Gdańska z powrotem do Niemiec
2) bezpośredniego połączenia pomiędzy Prusami Wschodnimi i państwem niemieckim przez **korytarz.**

Ten program minimalny został naszkicowany późną jesienią wobec ambasadora Lipskiego w Berlinie, a z początkiem stycznia 1939 r. osobiście przedstawiony przez Kanclerza Hitlera ministrowi spraw zagranicznych Beckowi. Rząd polski odrzucił ten minimalny program „jako żądanie nie do przyjęcia dla wielkiego narodu".

Kiedy w lutym 1939 r. wysłannik Włoch, hrabia Ciano, odwiedził ministra spraw zagranicznych Becka w Warszawie, doszło do demonstracji studentów polskich przed ambasadą niemiecką, do cze-

go dołączyła się manifestacja hołdownicza dla marszałka Rydza-Śmigłego. Marszałek Rydz-Śmigły, następca Marszałka Piłsudskiego — co do tego nie było żadnych wątpliwości — nie chciał słyszeć o testamencie Marszałka, nakazującym politykę pojednawczą wobec Niemiec i ostentacyjnie odrzucił linie wytyczne swojego mistrza, dopuszczając się zdrady wobec jego wielkiego dzieła.

W drugiej połowie marca 1939 r. stało się jasne, że drogi Niemiec i Polski rozchodzą się. Mimo wrogich wobec Niemiec mów, wygłaszanych przez kierownicze osobistości rządu polskiego, Niemcy powtórnie na drodze dyplomatycznej zgłosiły swoje propozycje pojednawcze, które następnie zostały podane do publicznej wiadomości w memorandum niemieckim z 28 kwietnia 1939 r. Propozycje Kanclerza niemieckiego zawierały następujące żądania:

1) powrót Gdańska do Niemiec
2) stworzenie eksterytorialnego połączenia samochodowego i kolejowego między Prusami wschodnimi a Niemcami.

W zamian za ustępstwa w tych dwóch kwestiach Adolf Hitler był gotów:

1) udzielić gwarancji dla polskiego korytarza i całej zachodniej granicy Polski,
2) zawrzeć pakt nieagresji z Polską na 25 lat,
3) zabezpieczyć interesy gospodarcze Polski w Gdańsku,
4) po przywróceniu niepodległości Słowacji uwzględnić także interesy Polski w tym kraju.

Rząd polski na tę propozycję, „która nie będzie już drugi raz powtórzona", jak oświadczył Kanclerz Hitler w swej mowie w parlamencie niemieckim w dniu 28 kwietnia 1939 r., odpowiedział następująco:

1) minister spraw zagranicznych Beck odrzucił zaproszenie na konferencję w Berlinie,
2) minister spraw zagranicznych Beck wyjechał do Londynu, który wystąpił z protestem przeciw polityce niemieckiej,
3) marszałek Rydz-Śmigły zarządził częściową mobilizację.

W dniu 31 marca 1939 r. Chamberlain w deklaracji, złożonej w Izbie Gmin, zaproponował Polsce gwarancje militarne Wielkiej Brytanii, które rząd polski bez wahania przyjął. Te gwarancje militarne zatwierdziła Francja jako sojuszniczka państwa polskiego, oświadczając, że będzie uważała jako moment rozpoczęcia działania sojuszu fakt bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia niepodległości Polski oraz takie okoliczności, w których Polska będzie zmuszona do stawienia czynnego oporu zbrojnego. Taki rozwój wypadków zmusił Adolfa Hitlera do oświadczenia w parlamencie

w dniu 28 kwietnia 1939 r., że układ niemiecko-polski zawarty między nim a Marszałkiem Piłsudskim uważać należy „za jednostronnie przez Polskę naruszony i na skutek tego za nieistniejący". Oświadczenie to zakomunikowano rządom angielskiemu i polskiemu w drodze dyplomatycznej. Memorandum niemieckie do rządu polskiego określiło jako powód wypowiedzenia paktu niemiecko-polskiego zawarcie sojuszu z Anglią, na skutek czego „rząd polski w następstwie polityki zainaugurowanej przez inną stronę dał się użyć za narzędzie do akcji, mającej na celu okrążenie Niemiec". Decyzje polityków, ponoszących odpowiedzialność za rządy w Polsce, były po tym memorandum, w perspektywie dzisiejszej sytuacji pozwalającej trafnie ocenić błędy ówczesnej polityki rządu polskiego, wprost niezrozumiałe. Jeszcze przed zawarciem polsko-angielskiego paktu gwarancyjnego i po jego zawarciu liczni politycy, należący do koła najbliższych mężów zaufania Marszałka Piłsudskiego ostrzegali przed jego konsekwencjami. Pułkownik Sławek rozstał się dobrowolnie z życiem, aby zwrócić uwagę szerokich kół opinii publicznej w Polsce na nieprzemyślane postępowanie rządu. Inni w nagrodę za swoje słowa ostrzeżenia szli do więzień tego samego państwa, które sami wywalczyli i zbudowali i tam musieli znosić najgorsze udręki za odwagę swych przekonań Było już jednak za późno. Polska propaganda zakrzyczała te wołania w ostatniej godzinie.

Rząd polski czynił wysiłki w kierunku jak najściślejszego rozbudowania swoich stosunków z Londynem. Londyn był niezmiernie zadowolony z tych wysiłków i skłonił rząd polski do uprawiania takiej polityki wobec Niemiec, która musiała doprowadzić państwo polskie do katastrofy. Hasła propagandy polskiej stawały się coraz wyraźniejsze i bardziej jednoznaczne w odniesieniu do nadchodzących wydarzeń. Radio polskie i prasa polska mówiły coraz wyraźniej o ewentualności konfliktu wojennego Niemiec z Polską i mocarstwami zachodnimi. W związku z tym poczęto poświęcać coraz więcej uwagi niemieckim urządzeniom wojskowym, zbrojeniom Niemiec i ich armii. Polska opinia publiczna poczęła dowiadywać się, z jakimi niesłychanymi trudnościami muszą walczyć Niemcy, aby nawet w normalnych czasach móc utrzymać się przy życiu. Najbardziej może znana jest historia z niemieckim tankiem i wozem tramwajowym. Pewien tank niemiecki miał zderzyć się z ulicznym wozem tramwajowym, przy czym został zupełnie zdemolowany, natomiast wóz tramwajowy spokojnie pojechał dalej. Wskutek braku surowców, panującego jakoby w Niemczech, musiano pośpiesznie usuwać sienniki z koszar wojskowych, ponieważ

słoma była koniecznie potrzebna do wytwarzania nowego materiału budowlanego, z którego musiano znowu budować baraki nad granicą niemiecko-polską. Doniosła o tym m. i. pewna gazeta polska. „Polska Zachodnia" i „Polonja" pisały obszernie o tym, że przeciwnicy narodowego socjalizmu w Niemczech dokonują niezliczonych aktów sabotażu. Krajowa propaganda donosiła dalej o wielkich trudnościach żywnościowych Niemiec. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" z 20 czerwca 1939 r. zamieścił zdjęcie pod tytułem „Jak wyglądają stosunki w Berlinie". Zdjęcie to, pochodzące z pierwszych lat po wojnie światowej, przedstawiało kolejkę kobiet, stojących na ulicy po zakupy. Niestety jednak można było zauważyć, że kobiety na zdjęciu, ubrane były według mody z roku 1919. Wpadnięcie więc było fatalne. Propaganda jednak tak nieustannie wpajała w ludność polską informacje o złych stosunkach w Niemczech, że nikt nie zauważył tego drobnego błędu. Szczególną uwagę poświęcały dzienniki polskie niemieckiemu żołnierzowi i jego uzbrojeniu. W numerze z 17 czerwca 1939 r. pisał „Ilustrowany Kuryer Codzienny" że „nie można się dziwić, jeżeli w armii niemieckiej panuje atmosfera przygnębienia i strachu, skoro dyscyplina wojskowa przerodziła się tam już w prawdziwy terror w najokropniejszej formie. Wzajemne zaufanie nie istnieje tam od dawna, a wietrzenie za szpiegami bije wszelkie rekordy i równa się psychozie". Pułkownik Polesiński, który w swej broszurze „Żołnierz polski a niemiecki" pisze obszernie o armii niemieckiej, przyczynił się również do wytworzenia w społeczeństwie polskim zupełnie fałszywego obrazu o stosunkach w wojsku niemieckim. Pisze on mianowicie m. i.: „Nowoczesna wojna wymaga od walczących żołnierzy wiele samodzielności i indywidualności. Łączy się to ściśle ze znanym zastosowaniem broni mechanicznej na polu bitwy. Niemiec od wieków jest przyzwyczajony do działania w masie. W walce w pojedynkę czuje się niepewnie. Niemiec pracuje dobrze w ustalonych i znanych sobie sytuacjach, natomiast z trudnością przystosowuje się do częstych zmian i na skutek tego łatwo ulega panice".

Po urobieniu w ten sposób społeczeństwa polskiego przez kilkumiesięczną propagandę i wytworzeniu w nim przekonania o nieznośnych stosunkach w armii niemieckiej, nie było już trudno w logicznym następstwie tej propagandy wmawiać w nie faktów nieustannych dezercji z wojska niemieckiego. To, co prasa i radio nazmyślały swoim czytelnikom i słuchaczom na ten temat, stanowi jedyne w swoim rodzaju curiosum, przy czym tyle jest w tych opowiadaniach sprzeczności, że trudno nie zająć się pokrótce tymi

wersjami. A więc mówiło się o dotkliwym głodzie, o nieludzkim traktowaniu przez przełożonych i fakty te podawano jako powody dezercyj. Przy przytaczaniu jednak bliższych okoliczności dezercji opisy przeważnie nie były z sobą zgodne. Tak na przykład „Dziennik Bydgoski" z 18 lipca i „Ilustrowany Kuryer Codzienny" z 22 lipca 1939 r. pisały o dezercji pięciu żołnierzy niemieckich z Prus Wschodnich, natomiast „Gazeta Pomorska" z 17 lipca wywodzi ich z Prus Wschodnich i Pomorza. „Wieczór Warszawski" z 3 lipca poinformował swoich czytelników najdokładniej: „owych pięciu żołnierzy przeszło do Polski przez granicę węgierską w pobliżu wsi Doboszanka". Lub inny przykład: zdezerterować miał szeregowiec Franciszek Möller. Pierwsza wiadomość o tym ukazała się w „Kurjerze Poznańskim" 20 lipca, gdzie podano, że Möller miał zdezerterować z 83 pułku piechoty. W dzień później ten sam Möller według doniesienia „Kurjera Poznańskiego" należał już do 11 pułku piechoty, a w dniu 25 lipca w depeszy Pata podanej przez „Kurjer Warszawski" — do 75 pułku piechoty. W związku z tym interesujące jest przeczytać sobie „Kurjer Poznański" z 25 lipca, gdzie można stwierdzić, że Möller należał do 75 pułku piechoty. Czytelnik niewątpliwie nie zauważył, że ten sam dziennik w numerze z dnia 20 lipca tego samego roku stwierdził, iż Möller należał do 83 pułku piechoty.

Propaganda uprawiana przez prasę i radio skierowana była również otwarcie przeciw państwu niemieckiemu, na co w Niemczech zwracano coraz baczniejszą uwagę.

Z początkiem sierpnia rząd niemiecki w Berlinie otrzymał wiadomość o wymianie not pomiędzy przedstawicielem państwa polskiego w Gdańsku a senatem Wolnego Miasta, w której rząd polski domagał się cofnięcia rzekomego zarządzenia senatu, w rzeczywistości nigdy nie wydanego, odnoszącego się do działalności polskich inspektorów celnych, przy czym postawił krótki ultimatywny termin z równoczesnym zagrożeniem zarządzeniami odwetowymi. To spowodowało rząd niemiecki do zakomunikowania rządowi polskiemu w dniu 9 sierpnia, że powtórzenie takich żądań może spowodować zaostrzenie stosunków niemiecko-polskich, za którego skutki odpowiedzialność spadnie wyłącznie na rząd polski. Równocześnie zwrócono uwagę rządu polskiego na to, że utrzymanie w dalszym ciągu przez Polskę zarządzeń gospodarczych, wymierzonych przeciwko Gdańskowi, zmusi Wolne Miasto do poszukania innych możliwości przywozu i wywozu. Rząd warszawski odpowiedział na to oświadczenie rządu niemieckiego w **aide memoire** z dnia 10 sierpnia, wręczonym ambasadorowi niemieckiemu

w Warszawie. W powyższym **aide memoire** rząd polski stwierdza, iż Polska będzie uważała wszelką interwencję rządu niemieckiego w sprawach gdańskich, szkodzącą prawom i interesom polskim na tym terenie, jako działalność zaczepną.

W dniu 22 sierpnia premier brytyjski Neville Chamberlain, pod wrażeniem doniesień o bliskim zawarciu przez Niemcy paktu nieagresji z Rosją Sowiecką, wystosował pismo do Kanclerza Niemiec. Zasadnicza treść tego pisma zawarta jest w następującym zdaniu: „Bez względu na rodzaj układu niemiecko-sowieckiego zobowiązania Wielkiej Brytanii wobec Polski nie ulegną zmianie". Wiadomość o tym podana została ze specjalnym naciskiem przez prasę polską i radio i zasłoniła społeczeństwu polskiemu prawdziwy obraz rzeczywistości. Chamberlain pisze dalej w swym piśmie, że należałoby sobie życzyć przywrócenia najpierw atmosfery zaufania, zagadnienia zaś niemiecko - polskie rozwiązać na drodze rokowań w układzie, który otrzymałby gwarancje międzynarodowe. Kanclerz Hitler w swej odpowiedzi z 23 sierpnia przedstawił panu Chamberlainowi prawdziwe przyczyny naprężenia niemiecko - polskiego. W szczególności wskazał na swoje wielkoduszne propozycje z marca 1939 r. i stwierdził, iż rozpowszechniane wówczas przez Anglię wiadomości o niemieckiej mobilizacji, zwróconej przeciw Polsce, jak również nieprawdziwe twierdzenia o niemieckich planach agresywnych przeciwko Węgrom i Rumunii, **wreszcie gwarancje przyobiecane Polsce przez Anglię i Francję, zachęciły rząd polski nie tylko do odrzucenia propozycyj niemieckich, ale także do rozpętania fali aktów terroru przeciwko mniejszości niemieckiej w Polsce, oraz gospodarczego dławienia Gdańska.** Równocześnie Kanclerz Niemiec oświadczył, że Niemcy żadnymi próbami zastraszenia, bez względu na ich formę, nie dadzą się odwieść od obrony swoich interesów żywotnych.

Mimo że pismo z podziękowaniem na list Kanclerza Niemiec, wystosowane przez premiera angielskiego w dniu 22 sierpnia oraz mowy brytyjskich mężów stanu, wygłoszone zaraz następnego dnia, kazały wątpić o możliwości zrozumienia niemieckiego punktu widzenia, Kanclerz Hitler zdecydował się uczynić jeszcze jedną próbę dojścia do porozumienia z Anglią. W dniu 25 sierpnia przyjął ambasadora angielskiego, przedstawił mu raz jeszcze swoje poglądy na sytuację polityczną i zakomunikował mu zasadnicze linie wytyczne szerokiego, obliczonego na daleką przyszłość porozumienia między Niemcami a Anglią, które zamierzał przedstawić rządowi brytyjskiemu po załatwieniu problemu Gdańska i korytarza.

W czasie kiedy rząd brytyjski odbywał narady nad oświadczeniem Kanclerza Hitlera, odbyła się wymiana listów pomiędzy premierem francuskim Daladierem a Hitlerem. Hitler w swej odpowiedzi do premiera Daladiera uzasadnił obszernie niemiecki punkt widzenia, zwłaszcza odnośnie do kwestyj niemiecko-polskich i wyraził kilkakrotnie swoją zdecydowaną wolę uznania obecnej granicy niemiecko - francuskiej jako ostateczną.

Rząd brytyjski w swej odpowiedzi z dnia 28 sierpnia na wystąpienie Kanclerza Hitlera z 25 sierpnia dał do poznania, że jest gotów zgodzić się na propozycję nowego ukształtowania stosunków niemiecko-angielskich oraz zakomunikował, iż jest w posiadaniu odpowiednich zapewnień rządu polskiego co do przystąpienia do bezpośrednich rokowań z rządem niemieckim nad zagadnieniami niemiecko-polskimi. Rząd angielski przy tym nadmienił powtórnie, że ewentualny układ niemiecko - polski musiałby zostać zabezpieczony międzynarodowymi gwarancjami.

Pomimo silnych wątpliwości, wynikających z całego dotychczasowego stanowiska rządu polskiego i jego propagandy, oraz jego zarządzeń wojskowych i pomimo uzasadnionych obaw co do szczerej gotowości rządu polskiego do bezpośredniego porozumienia się, Kanclerz Hitler w swej odpowiedzi, wręczonej ambasadorowi brytyjskiemu 29 sierpnia, w godzinach popołudniowych zgodził się na projekt angielski i oświadczył, że liczy na przybycie w dniu 30 sierpnia przedstawiciela polskiego, wyposażonego w nieograniczone pełnomocnictwa. Równocześnie zakomunikował, że rząd niemiecki natychmiast przystąpi do opracowania projektu porozumienia, możliwego dla siebie do przyjęcia i dnia następnego jeszcze przed przybyciem pełnomocnika polskiego, złoży projekt ten do dyspozycji rządowi angielskiemu.

W dniu 30 sierpnia nie przybył do Berlina ani pełnomocnik rządu polskiego, ani nie nadeszło zawiadomienie rządu angielskiego o podjętych przezeń dalszych krokach. Natomiast do rządu niemieckiego doszły wiadomości o zarządzeniu w tym samym dniu powszechnej mobilizacji w Polsce. Dopiero o północy, dnia 30 sierpnia ambasador brytyjski wręczył w Berlinie memorandum, które jednak pod względem rzeczowym nie oznaczało ani jednego kroku naprzód w sprawie rozwiązania kwestyj niemiecko - polskich i które ograniczało się do zakomunikowania, że odpowiedź Kanclerza Niemiec z poprzedniego dnia zostanie przekazana rządowi polskiemu, oraz że rząd angielski uważa za niewskazane podjęcie już w dniu 30 sierpnia kontaktów dyplomatycznych między Niemcami i Polską.

Mimo że rząd polski nie uważał za stosowne wysłania do Berlina swego delegata, Berlin w dalszym ciągu był w niemniejszym stopniu gotów przyjąć w późniejszym terminie pełnomocnika rządu warszawskiego. Po dwóch dniach rząd niemiecki doszedł do przekonania, że daremnie oczekiwał na pełnomocnika polskiego. Wobec tego wieczorem 31 sierpnia 1939 podał do wiadomości publicznej propozycje niemieckie wraz z krótkim przedstawieniem wypadków, poprzedzających te propozycje, na co polskie radio 31 sierpnia 1939 o godzinie 23 w nocy nadało następujący komunikat:

„Ogłoszenie dzisiejszego oficjalnego komunikatu niemieckiego ujawniło w całej pełni cele i zamierzenia polityki Niemiec. Komunikat dowodzi jawnych zamiarów agresywnych Niemiec przeciwko Polsce. Warunki, na jakich Trzecia Rzesza gotowa jest rokować z Polską, są następujące: Gdańsk ma powrócić natychmiast do Rzeszy, na Pomorzu, łącznie z miastami Bydgoszczą i Grudziądzem, ma się odbyć plebiscyt, przy czym wszyscy Niemcy, którzy po roku 1918 z jakichkolwiek powodów stamtąd wyjechali, muszą być dopuszczeni do udziału w głosowaniu. Polskie wojsko i policja mają opuścić Pomorze. Władzę obejmuje tam policja angielska, francuska, włoska i sowiecka. Plebiscyt ma się odbyć po upływie 12 miesięcy. Plebiscyt ma również objąć półwysep Hel. Gdynia, jako miasto polskie, jest -wyłączona. Niezależnie od wyniku plebiscytu będzie zbudowana eksterytorialna szosa szerokości jednego kilometra...

Ajencja niemiecka podała, że termin przyjęcia tych warunków upłynął wczoraj. Niemcy oczekiwały daremnie na wysłanie pełnomocnika polskiego. Odpowiedzią były zarządzenia wojskowe rządu polskiego.

Żadne słowa nie mogą już obecnie przesłonić agresywnych planów nowoczesnych Hunów. Niemcy dążą do zapanowania nad Europą i z niespotykanym dotychczas cynizmem depczą prawa narodów. Ich bezwstydne propozycje dowodzą wyraźnie jak koniecznymi były wojskowe zarządzenia rządu polskiego“.

Propaganda polska nastawiła się w zupełności na wojnę. Takie zdania, jak „Pokażemy Niemcom naszą siłę“, „Zwyciężymy pod Berlinem“, „Odzyskamy z powrotem nasze polskie tereny znajdujące się pod panowaniem niemieckim“ stanowią w tym czasie hasła dnia. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości pokojowego uregulowania kryzysu odparto siłą zbrojną próby wojsk polskich naruszenia granicy gdańskiej, państwa niemieckiego oraz wystąpienia przeciwko Niemcom w Polsce.

1 września ambasadorowie Wielkiej Brytanii i Francji w Ber-

linie wręczyli dwie jednobrzmiące noty, w których domagają się od Niemiec wycofania swoich wojsk z terytoriów polskich i wyrażają gotowość do wypełnienia swoich zobowiązań wobec Polski, o ile żądania ich nie będą spełnione. Niemiecki minister spraw zagranicznych odpowiedział obu ambasadorom, że Niemcy zmuszone są odrzucić pogląd, wyrażony w obu notach, jakoby miało się do czynienia z napadem niemieckim na Polskę.

Interwencja pokojowa Mussoliniego

W tym stanie rzeczy wmieszał się do rokowań premier włoski Mussolini, przedstawiając własny projekt, mający na celu zapobieżenie niebezpieczeństwu wojny, wiszącej na włosku. Projekt ten przewidywał natychmiastowe zawieszenie broni, a następnie zwołanie konferencji celem zlikwidowania konfliktu niemiecko-polskiego. Propozycja ta została przyjęta pozytywnie przez stronę niemiecką i francuską, natomiast rząd brytyjski odrzucił ją. W ten sposób zdaniem rządu włoskiego propozycja Mussoliniego upadła, na skutek stanowiska Anglii. Dnia 3 września o godzinie 9 przed południem ambasador brytyjski zjawił się w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych i wręczył notę, w której rząd londyński domaga się w terminie 2-godzinnym wycofania wojsk niemieckich, a w wypadku odrzucenia tego żądania, po upływie wymienionego terminu, oświadcza się jako strona, pozostająca z Niemcami w stanie wojny. Brytyjski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych wystosował w dniu 3 września o godzinie 11.15 do niemieckiego przedstawiciela dyplomatycznego w Londynie notę, w której powiadamia go, że pomiędzy obu krajami istnieje stan wojenny, licząc od dnia 3 września godziny 11 przed południem. O godzinie 11.30 tego samego dnia minister spraw zagranicznych Niemiec wręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie memorandum rządu niemieckiego, zawierające odrzucenie ultimatywnych żądań rządu brytyjskiego, przez co zostaje stwierdzone, że odpowiedzialność za wybuch wojny spada wyłącznie na rząd brytyjski.

3 września w południe przybył do ministra spraw zagranicznych Niemiec ambasador francuski w Berlinie i zapytał go, czy rząd niemiecki może udzielić zadowalającej odpowiedzi na pytanie, zawarte w nocie rządu francuskiego z dnia 1 września. Niemiecki minister spraw zagranicznych odpowiedział ambasadorowi francuskiemu, że po doręczeniu not angielskiej i francuskiej z dnia 1 września szef rządu włoskiego wysunął nowe propozycje pośre-

dnictwa, dodając, że rząd francuski zgadza się na te propozycje. Rząd niemiecki poprzedniego dnia odpowiedział szefowi rządu włoskiego, że również jest gotów przyjąć te propozycje. W odpowiedzi na to zawiadomienie Mussolini następnego dnia zakomunikował rządowi w Berlinie, iż propozycje jego zostały już odrzucone przez rząd brytyjski i że wobec tego jego projekt zapobieżenia wojnie spalił na panewce. Rząd brytyjski przed kilku godzinami postawił ultimatywne żądanie z terminem dwugodzinnym, które przez stronę niemiecką zostało odrzucone i równocześnie podał treść tego memorandum do wiadomości ambasadora francuskiego. Rząd niemiecki byłby zmuszony wyrazić głęboki żal na wypadek, gdyby o stanowisku Francji wobec Niemiec miał zadecydować ten sam tok myślenia. Stanowisko rządu niemieckiego wobec Francji było zawsze tego rodzaju, iż Niemcy pragnęły znaleźć drogę porozumienia z Francją. Gdyby rząd francuski na zasadzie swoich zobowiązań wobec Polski miał mimo to zająć wrogie stanowisko wobec Niemiec, wówczas naród niemiecki uważałby to za nieusprawiedliwioną wojnę zaczepną przeciw Niemcom.

Ambasador francuski odpowiedział na to, że z wywodów niemieckiego ministra spraw zagranicznych wnioskuje, iż rząd niemiecki nie może udzielić zadowalającej odpowiedzi na notę francuską z dnia 1 września 1939 r.

W tym stanie rzeczy ma on niemiły obowiązek zakomunikowania rządowi niemieckiemu, iż rząd francuski jest obecnie zmuszony od dnia 3 września 1939 r. godziny 5 po południu zająć stanowisko w myśl wiążących go zobowiązań wobec Polski i wręczył równocześnie pisemne zawiadomienie swego rządu. W zakończeniu rozmowy niemiecki minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd francuski ponosi pełną odpowiedzialność za szkody, jakie mogą wyniknąć dla narodów, jeżeli Niemcy zostaną zaatakowane przez Francję.

Działania bojowe w świetle komunikatów wojennych

Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych z Niemcami dało się w całym świecie zaobserwować wielkie zainteresowanie wydarzeniami, jakie w dniu 1 września poczęły się rozgrywać na granicy niemiecko - polskiej. Po zakończeniu działań wojennych zasługują zatem na specjalną uwagę sprawozdania o przebiegu wojny niemiecko - polskiej choćby z tego tylko względu, że świadczą one

o tym, w jak niesumienny sposób informowały czynniki rządowe o aktualnych wydarzeniach społeczeństwa w państwach zainteresowanych akcją wojenną. Z tego też względu uważam za konieczne powtórzyć w kolejnym porządku komunikaty wojenne naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, które to komunikaty zestawimy z równoczesnymi informacjami dowództwa armii polskiej oraz sprawozdaniami prasowymi zagranicy. Z perspektywy owych historycznych wydarzeń napiętnować należy jako przestępstwo fakt ukrywania przed społeczeństwem polskim rzeczywistej prawdy a informowania go w sposób nierzeczowy i nierealny, co w konsekwencji pociągnęło za sobą katastrofalne skutki.

W dniu 1 września podała naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych następujący komunikat:

„Z rozkazu Führera i naczelnego wodza siła zbrojna przejęła czynną ochronę państwa niemieckiego. W wykonaniu tego rozkazu, mającego na celu stawienie czoła akcji polskiej, wczesnym rankiem dnia dzisiejszego oddziały wojsk niemieckich przystąpiły do przeciwataku.

Równocześnie wystartowały eskadry sił powietrznych celem unieszkodliwienia obiektów wojskowych na terenie Polski.

Marynarka wojenna przejęła ochronę Morza Bałtyckiego".

Po tym oświadczeniu naczelnej komendy sił zbrojnych ogłoszono w dniu 1 września za pośrednictwem radiostacyj i dzienników w Niemczech pierwszy wojenny komunikat naczelnej komendy o następującym, dosłownym brzmieniu:

„Naczelna komenda sił zbrojnych komunikuje: W przebiegu działań wojennych jednostek niemieckich, które rozpoczęły akcję równocześnie na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Wschodnich, na wszystkich odcinkach frontu osiągnięto już dzisiaj spodziewane wyniki.

Oddziały, które posuwając się od południa przekroczyły pasma górskie, osiągnęły odcinek Nowy Targ — Sucha. Na południe od Morawskiej Ostrawy przekroczono rzekę Olzę pod Cieszynem. Na południe od zagłębia przemysłowego wojska nasze, znajdujące się na wysokości Katowic, czynią dalsze postępy. Wojska, które wyruszyły ze Śląska, znajdują się w ustawicznym pochodzie w kierunku Częstochowy i dalej ku północy.

W korytarzu pomorskim zbliżają się nasze wojska ku linii rzeki Brdy, przy czym pod Nakłem osiągnęły one rzekę Noteć.

Na przedpolach Grudziądza toczą się walki.

Będące w akcji ofensywnej siły wojskowe wschodnio-pruskie walcząc weszły w głąb ziemi polskiej.

Niemiecka broń lotnicza w czasie kontynuowanych w ciągu dnia dzisiejszego lotów zaatakowała w silnych zespołach i zniszczyła budynki i obiekty wojskowe na licznych polskich lotniskach, a to m. in. w Pucku, Grudziądzu, Poznaniu, Płocku, Łodzi, Tomaszowie, Radomiu, Rudzie Śląskiej, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Brześciu n. Bugiem i Terespolu.

Ponadto szereg eskadr bojowych skutecznie wspomagał posuwanie się wojsk lądowych.

W ten więc sposób niemiecka broń lotnicza wywalczyła sobie w dniu dzisiejszym panowanie w powietrzu nad terytorium Polski, aczkolwiek silne jednostki lotnicze zatrzymano na terenie Niemiec środkowych i zachodnich.

Jednostki niemieckich bojowych sił morskich zajęły stanowiska przed wejściem do Zatoki Gdańskiej, zabezpieczając strefę Morza Bałtyckiego.

Znajdujący się w Neufahrwasser (Gdańsk) statek szkolny „Schleswig-Holstein" ostrzeliwuje z dział Westerplatte, zajęte przez Polaków.

Lotnictwo obrzuciło bombami port wojenny w Gdyni".



Samolot nurkowy w locie do celu

Już w pierwszym dniu działań wojennych niemiecka broń lotnicza zaatakowała nieprzyjacielskie wojska lotnicze, których straty

w ciągu tego dnia wyniosły po stronie polskiej 70—80 aparatów lotniczych.

W odpowiedzi na ten komunikat wojenny ukazuje się komunikat, podany przez polskie czynniki propagandowe:

„Przebywamy tutaj nie od wczoraj, a ziemia polska sięga daleko na zachód. Każda piędź ziemi polskiej musi powrócić na łono Macierzy". Polski komunikat wojenny w tymże dniu informuje o stracie 2 samolotów.

W dniu 2 września naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

„Marsz wojsk niemieckich przysporzył na wszystkich odcinkach frontu dalsze korzystne wyniki. Siły bojowe walczące na południe od górnośląskiego okręgu przemysłowego zbliżają się w kierunku Białej, przy czym zajęły one Pszczynę. W kierunku północnym od Pszczyny przełamano linię polskich umocnień fortyfikacyjnych. Na północ od Zagłębia Przemysłowego wojska nasze zbliżają się do linii rzeki Warty. Grupy wojsk pancernych operujące na północ od Częstochowy postępują naprzód w kierunku Radomska. Zajęto miasto Wieluń. Oddziały wojsk idące od Kępna znajdują się w szybkim marszu w kierunku Sieradza.

Pomorska grupa bojowa przekroczyła Brdę i w wyniku silnego uderzenia osiągnęła na południowy zachód od Grudziądza częściowo rzekę Wisłę. W ten więc sposób należy uważać za przywróconą łączność z oddziałami grupy wschodnio-pruskiej, zdążającej w kierunku Grudziądza. Znajdujące się w północnej części korytarza pomorskiego jednostki armii polskiej są odcięte. Obecnie dokonuje się oczyszczania Borów Tucholskich.

W wyniku akcji oddziałów maszerujących od Prus Wschodnich w kierunku południowym zyskano na terenie. Wojska niemieckie maszerują na Przasnysz.

Lotnictwo niemieckie zadało w dniu dzisiejszym błyskawiczne i potężne ciosy wojskowym obiektom w Polsce, przy czym w walkach powietrznych strącono liczne samoloty polskie. Lotnictwo zaatakowało większą część obiektów lotniczych i zespołów samolotów bojowych na ziemi, w szczególności zaś koło Gdyni, Krakowa, Łodzi, Radomia, Dęblina, Brześcia n. B., Terespola, Lublina, Łucka, Gołąbia, w Okęciu pod Warszawą i Ławicy pod Poznaniem. Pastwą ognia stały się samoloty umieszczone w hangarach, jak również znajdujące się na polach startowych. Ponadto zniszczono tory najważniejszych linii kolejowych oraz spowodowano wykolejenie się transportów wojskowych, wreszcie obrzucono bombami kolumny marszowe wojsk nieprzyjacielskich, będących

w akcji odwrotowej. W wyniku ataku lotniczego na fabrykę amunicji w Skarżysku - Kamiennej zakłady te wyleciały w powietrze. Po osiągniętych w ciągu dnia dzisiejszego sukcesach należy się liczyć z tym, że lotnictwo polskie pod względem cyfrowym poniosło bardzo poważne straty.

Lotnictwo niemieckie, które uzyskało nieograniczoną swobodę ruchów i panowanie nad całym obszarem Polski, stoi obecnie do dalszej dyspozycji, dla dokonania swych zadań w zakresie ochrony Niemiec.

Zgrupowane przed Zatoką Gdańską jednostki floty wojennej ostrzeliwały w ciągu przedpołudnia umocnienia na półwyspie Helskim i port wojenny Hel. Eskadry lotnicze marynarki kilkakrotnie zaatakowały port wojenny w Gdyni obrzucając go bombami".

Polski komunikat wojenny ogranicza się jedynie do sprawozdania o rzekomych operacjach lotniczych, przy czym przyznaje się do utraty 12 samolotów.

W rzeczywistości jednak niemal 75 proc. jednostek polskiego lotnictwa uległo zniszczeniu, dzięki czemu niemiecka broń lotnicza może skutecznie wspomagać będące w akcji bojowej oddziały wojsk niemieckich oraz atakować dworce kolejowe, rozgłośnie radiowe, wytwórnie amunicji, linie kolejowe, szosy i drogi oraz inne ważne z wojskowego punktu widzenia obiekty na terenie Polski. Już w drugim dniu wojny wojska niemieckie nie odczuwają w ogóle istnienia polskiego lotnictwa.

W tymże dniu polskie rozgłośnie radiowe podają do wiadomości, że Niemcy znajdują się w pełnym odwrocie, że wojska polskie, operujące na terenie Śląska, zniszczyły 34 niemieckie samoloty i 100 niemieckich czołgów, że wreszcie kilkuset niemieckich żołnierzy miało się dostać do niewoli.

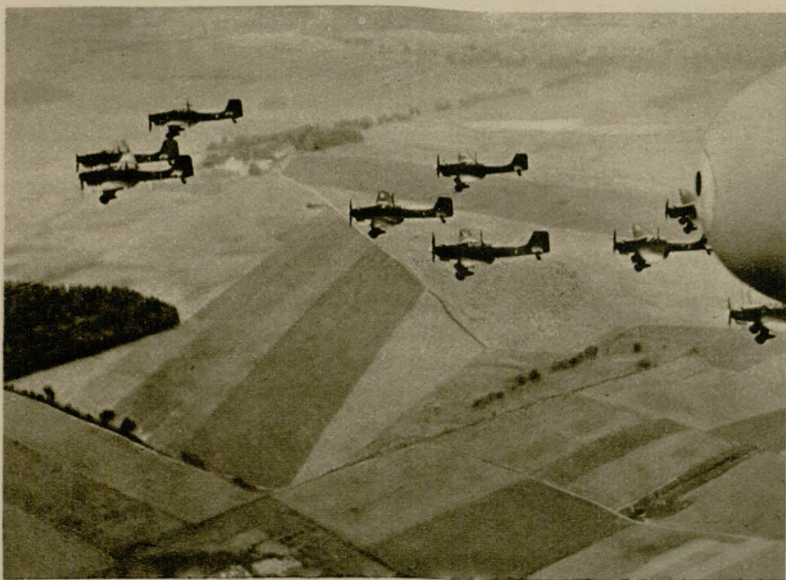
W dniu 3 września naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

„W ciągu wczorajszego popołudnia oraz w godzinach porannych dnia dzisiejszego wojska niemieckie, operujące na wszystkich odcinkach frontu, weszły daleko w głąb obszarów polskich.

Zajęto Częstochowę.

Na wschód od Wielunia przekroczono linię rzeki Warty. Próby polskich oddziałów, okrążonych w korytarzu pomorskim przedarcia się w kierunku południowym zostały udaremnione, przyczym Kościerzyna dostała się w ręce niemieckie. W wyniku rozstrzygającego udziału niemieckiej broni powietrznej z dniem wczorajszym dywizjony obydwu operujących w Polsce flot powietrznych całkowicie opanowały sytuację w przestworzach. Gotowe do

dalszych wysiłków pozostają one w swych portach lotniczych. Jednostki dotąd niewyzyskanych flot powietrznych pozostają nadal w pogotowiu w swych bazach".



Eskadra samolotów bojowych w szyku bojowym

Polski komunikat wojenny ogranicza się jedynie do podania informacji, że na zachodzie stawia się mężnie czoło atakom niemieckim oraz, że walczące na północy wojska polskie przekroczyły jakoby granicę Prus Wschodnich i prą w kierunku północnym. Dzienniki angielskie i francuskie wyrażają z tego powodu radość. „Paris Soir' pisze: „Niemieckie wysiłki celem przełamania polskiego oporu nie powiodły się". „Paris Midi" wyjaśnia, że wojskom niemieckim nie udało się przebić ani na jednym miejscu linii obrony polskiej. „Times" donosi z Paryża: „Niemiecki atak został powstrzymany". „Daily Express" informuje z Warszawy i Paryża, że dotychczas na wszystkich miejscach Polacy stawiają opór. W dniu 3 września ogłosiła polska ambasada w Paryżu, że według informacji polskiego radia, Częstochowa, najsłynniejsze w Polsce miejsce pielgrzymek znajduje się w płomieniach. Kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, do którego stóp pielgrzymują wierni z odległych zakątków Europy środkowej, był rzekomo

w dniu 2 września powtórnie bombardowany przez lotnictwo niemieckie. W dniu 3 września o godz. 11 rozpoczyna się stan wojenny między Niemcami i Anglią, zaś o godz. 17 tegoż dnia również z Francją. Rozpowszechniana przez polską ambasadę w Paryżu kłamliwa plotka polskiego radia wywołuje w całym świecie olbrzymie wrażenie. Ale już w następnych dniach nieprawdziwość tej wiadomości zostaje stwierdzona, dzięki informacjom dziennikarzy zagranicznych, w szczególności zaś amerykańskich, włoskich, norweskich, holenderskich oraz przedstawicieli prasowych innych państw, którzy po zwiedzeniu Jasnej Góry donieśli swym redakcjom, że kolportowana przez polską ambasadę w Paryżu informacja radiowa okazała się wierutnym kłamstwem. Również w Polsce słyszy się i mówi o zbombardowaniu Częstochowy, a nawet daje się wiarę tej pogłosce. Ale dopiero po zakończeniu wojny **katolicka ludność** będzie miała możność przekonania się, że została wprowadzona w błąd przez własne czynniki rządowe.

W dniu 4 września naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

„Maszerujące od strony Śląska w kierunku południowym oraz w kierunku na północ od Wysokich Tatr i na południe od okręgu przemysłowego silne grupy wojsk wypierają przeciwnika, który kieruje się w stronę Krakowa. Na wschód od Pszczyny wywalczono przejście przez Wisłę. Operujące w północnym kierunku od Zagłębia Przemysłowego nasze wojska postępują za wycofującym się nieprzyjacielem, przy czym osiągnęły one linię Koniecpol — Kamieńsk i na północny-wschód od Wielunia przekroczyły rzekę Wartę. W szybkim pochodzie naprzód znalazły się one o 20 km. przed Sieradzem.

Pomorska grupa operacyjna, przy udziale silnych jednostek, osiągnęła linię Wisły pod Chełmnem. W ten sposób zakończono akcję okrążania silnych oddziałów polskich, znajdujących się w północnej części korytarza. Atak niemiecki osiągnął północno-wschodnią linię fortów twierdzy grudziądzkiej.

Podążająca od Prus Wschodnich grupa bojowa zajęła Przasnysz. Oddziały kawalerii polskiej, które w pobliżu czyniły próby wtargnięcia na teren niemiecki, zostały odparte.

Niemiecka broń powietrzna dokonywała w ciągu 3 września licznych ataków na ważne z wojskowego punktu widzenia arterie komunikacyjne i większe transporty wojskowe. Ponowny udział lotników bojowych i nurkowych w dużym stopniu ułatwił znaczne sukcesy oddziałom postępującym naprzód od strony Śląska. Znisz-

czeniu uległy połączenia kolejowe między Kutnem i Warszawą, między Krakowem i Lwowem, między Kielcami i Warszawą wreszcie między Toruniem i Iłowem niemieckim. Stwierdzono liczne wypadki wykolejeń pociągów, pożarów oraz wybuchów transportów kolejowych. Dworzec kolejowy w Inowrocławiu leży w gruzach.

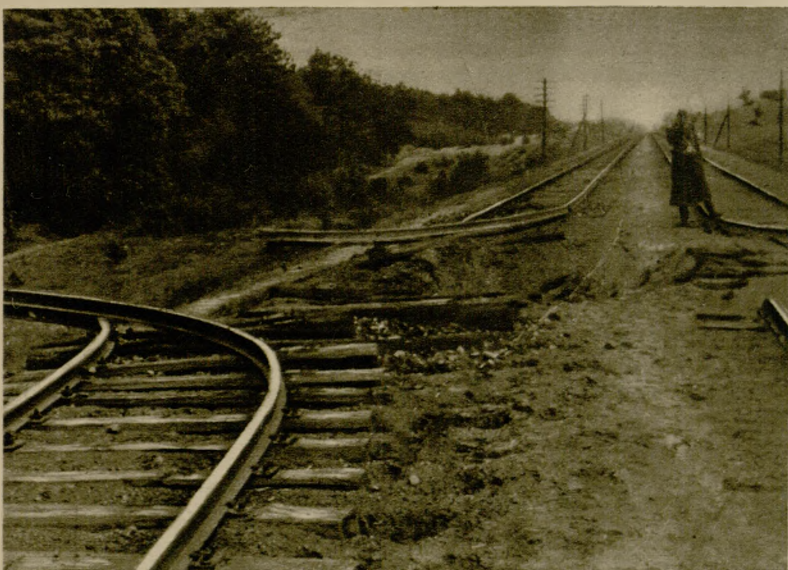
Zakłady lotnicze w Okęciu pod Warszawą zostały poważnie uszkodzone, przy czym zmontowane tam przez Polaków i gotowe do startu samoloty zapasowe uległy zniszczeniu.

W toku walki powietrznej nad Warszawą zestrzelono 7 polskich samolotów i 1 polski balon, nie ponosząc żadnych strat własnych.

Jednostki marynarki bojowej były skutecznie czynne również w ciągu dnia wczorajszego. Kontrtorpedowce raziły skutecznie ogniem artyleryjskim statki nieprzyjacielskie, znajdujące się w porcie wojennym na Helu. U wjazdu do Zatoki Gdańskiej zatopiono polską łódź podwodną.

Wznowione ataki powietrzne na Gdynię i Hel doprowadziły do zatopienia polskiego kontrtorpedowca „Wicher". Poważnemu uszkodzeniu uległa minerka „Gryf".

Na zachodzie nie było działań bojowych".



Celna bomba w tory kolejowe

W związku z powyższym warszawska rozgłośnia radiowa podaje informację, według której oddział polskiej kawalerii miał przekroczyć granicę Prus Wschodnich pod Kowalewem, a Niemcy uciekali w rozsypce.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ donosi o polskim zwycięstwie na Północy. „Daily Express“ w wiadomości pod tytułem: „Zwycięstwo polskie“ omawia pierwsze polskie święto zwycięstwa. Asumptem do tej wiadomości był komunikat ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, wydany o godz. 10.45 dnia 4 września 1939, w którym powiedziano, że armia polska przebiła się do Prus Wschodnich i że obecnie walczy na ziemi niemieckiej. Wspomniany dziennik ponadto informuje, że wojska polskie uniemożliwiły niemieckie wysiłki, zmierzające do okrążenia korytarza pomorskiego i odcięcia Polski od morza. Jednak raz po raz poczynają dzienniki zagraniczne przyznawać Niemcom pewne wyniki.

I tak Reuter przynosi wiadomości o zajęciu Rawicza i Leszna. Aby jednak umniejszyć znaczenie tego faktu równocześnie zamieszczono wiadomość, że oba te miasta zostały odbite dzięki akcji polskiej artylerii, która równocześnie wyparła wojska niemieckie poza granice Rzeszy. „Action Française“ pisze: „Niemieccy agresorzy nie mogą się poszczycić żadnymi sukcesami na granicy polskiej. We Francji wiedzą co czynić. Kardynał Paryża Verdier stanął przed mikrofonem, oskarżając Niemców o barbarzyństwa. Największa świętość narodowa Polaków została spalona. Zniszczenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej było z góry przewidziane. Polacy będą mieli zawsze w pamięci fakt, że nieprzyjaciel ośmielił się znieważyć Matkę Boską“.

W dniu 5 września naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

„Niemiecka armia wschodnia przełamała w dniu 4 września opór nieprzyjaciela na wszystkich frontach i prze niepowstrzymanie naprzód. Na pewnych odcinkach nieprzyjaciel wycofuje się w nieładzie i rozsypce. Liczba jeńców i zdobyczy wojennej zwiększa się i w tej chwili cyfra ta jest trudna do ujęcia. Na południowy - wschód od Częstochowy rozproszono 7 polską dywizję, przy czym sztab jej dostał się do niewoli.

Na południu, w ostrych natarciach, kontynuuje się wypieranie nieprzyjaciela w kierunku Krakowa; pod Wadowicami nasze wojska przekroczyły odcinek rzeki Skawy, a dalej, w kierunku północnym, zajęły Jaworzno. W panice opuszcza nieprzyjaciel górnośląski okręg przemysłowy. Pod Sieradzem udało się wymóc przejście przez Wartę.

Uwięzione na północy oddziały armii polskiej usiłują rozpaczliwie w nieskoordynowanych jednostkach przedrzeć się przez żelazny pierścień. Od wczoraj występują coraz bardziej znamiona beznadziejności sytuacji Polaków. Forty Grudziądza zostały zajęte. Operujące na południe od Chełmna wojska niemieckie, które w obliczu Kanclerza i naczelnego wodza przeprawiły się przez Wisłę, czynią szybkie postępy po wschodniej stronie jej biegu.

W wyniku zaciętej bitwy wręcz pod Mławą wojska wschodniopruskie zajęły miasto i otaczające je fortyfikacje. Pobity nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku południowym. Marynarka wojenna w sposób planowy przeprowadziła akcję zabezpieczającą wybrzeże niemieckie.

Broń lotnicza opanowała strefę powietrzną, przy czym zestrzelono 40 polskich samolotów, w tej liczbie 15 strącono w walkach powietrznych. Dzięki przybierającym na sile atakom z powietrza na nieprzyjacielskie kolumny marszowe i transporty kolejowe uniemożliwiono przeciwnikowi możność planowego odwrotu.

Angielskie samoloty bojowe nowoczesnej konstrukcji zaatakowały około godz. 18-ej leżące u wybrzeża morza Północnego porty Wilhelmshaven i Cuxhaven, jak również znajdujące się przy ujściu rzeki jednostki marynarki wojennej. Dzięki niezwłocznie podjętej akcji lotnictwa myśliwskiego i artylerii przeciwlotniczej marynarki oraz broni powietrznej udało się uniemożliwić atak na Cuxhaven, gdy tymczasem bomby zrzucone na Wilhelmshaven nie wyrządziły żadnych szkód. Więcej niż połowa atakujących samolotów uległa zestrzeleniu".

Radiostacja strassburska, która zawsze uchodziła za dobrze poinformowaną, puszcza w świat falę kłamliwych wiadomości, m. in., że w dolinie Odry Polacy zmusili Niemców do odwrotu, pozatym, że prawdopodobnie dokonali oni ataku na magistralę kolejową łączącą Berlin z Frankfurtem nad Odrą i Warszawą. Wojska polskie znajdują się wzdłuż całej linii bezpośrednio na granicy Niemiec względnie w jej bezpośredniej okolicy.

„Daily Express" informuje o tym, że wojska francuskie, atakujące linię Zygfryda, zdołały przełamać ją w niektórych miejscach. Wojska francuskie miały zdobyć zajmowane dotąd stanowiska niemieckie. Ponadto doniesiono o trwającej na Zachodzie ożywionej działalności artyleryjskiej. „Kurjer Poznański" i „Kurjer Warszawski" donoszą, że armia francuska przeszła do akcji ofensywnej przeciw Niemcom. Francuskie oddziały bojowe na

lądzie, na morzu i w powietrzu przystąpiły na całym froncie zachodnim do akcji.

Radiostacja warszawska informuje, że armia francuska w siedmiu miejscach przerwała Wał Zachodni i kroczy w kierunku wschodnim. Strefa powietrzna nad Niemcami została opanowana całkowicie przez Anglików. Doniesienia z Paryża potwierdzają fakt zbombardowania jednostek niemieckiej floty morskiej w porcie Wilhelmshaven przez lotnictwo angielskie, przy czym miano wyrządzić olbrzymie szkody okrętom przebywającym w porcie. Wiele okrętów zatopiono, względnie poważnie uszkodzono. W sprawozdaniu p. t. „Angielskie bomby nad Niemcami" donosi „Kurjer Poznański" o wielkich zniszczeniach, wyrządzonych w urządzeniach przemysłu niemieckiego i obiektach wojskowych.

W dniu 5 września podano do wiadomości oświadczenie amerykańskiego dziennikarza Lochnera. Brzmi ono następująco: „Miałem możność przekonania się, że pochodzące z kół polskich twierdzenia, jakoby obraz Matki Boskiej Częstochowskiej uległ zniszczeniu, są całkowicie zmyślone. Zarówno gmach klasztorny, jak i obraz „Czarnej Madonny" znajdują się w stanie nienaruszonym. Członkowie zakonu, pod których opieką znajduje się obraz „Czarnej Matki Boskiej", pełnią podobnie jak dawniej swe obowiązki i codziennie odprawiają nabożeństwa i wykonują swe praktyki religijne. Stosownie do mojej prośby przeor zakonu wydał oświadczenie treści następującej:

Klasztor O.O. Paulinów
Częstochowa.

Jasna Góra, dnia 4 września 1939.

Niniejszym na zapytanie niemieckich władz wojskowych oświadczam, że cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, zarówno wczoraj przy wkraczaniu wojsk niemieckich, jak i do chwili obecnej nie uległ uszkodzeniu. Do chwili obecnej Jasna Góra w niczym nie ucierpiała.

Podpisano: Ojciec Norbert Motylewski,
Przeor".

W dniu 6 września naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

„Operacje armii w Polsce miały w dniu 5 września przebieg planowy. Oddziały górskie i wojska, które przedarły się wzdłuż szerokiego frontu u północnych stoków Beskidu, znajdują się w pełnej akcji ofensywnej, skierowanej na Nowy Sącz. Nacierające

od południa i zachodu w kierunku Krakowa nasze siły odparły nieprzyjaciela w stronę tego miasta. Górnośląski okręg przemysłowy znajduje się w naszych rękach. Dalej, w kierunku północnym obsadziliśmy w godzinach popołudniowych odcinek Chęciny — Łopuszno — Piotrków. Znajdujące się po obydwu stronach Sieradza silne linie fortyfikacyjne zostały przełamane, przy czym na wschodnim brzegu rzeki Warty kontynuuje się atak na Łódź.

Siły wojskowe, które pod Chełmnem i Grudziądzem przeszły koryto Wisły i znajdują się na jej brzegu wschodnim, przystąpiły do natarcia na wycofujące się oddziały nieprzyjacielskie.

Maszerujące z Prus Wschodnich poprzez Mławę wojska zajęły Ciechanów. Rozbity nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku południowym. Zmotoryzowane jednostki osiągnęły Narew pod Rożanem. Walczące na północy nasze wojska dotąd wzięły do niewoli 10.000 jeńców oraz zdobyły 60 dział.

Dokonane w ciągu dnia wczorajszego ataki niemieckiego lotnictwa spowodowały powtórnie poważne uszkodzenia arterii komunikacyjnych i połączeń kolejowych na tyłach nieprzyjaciela. Dworce kolejowe w Zduńskiej Woli, Skarżysku, Tarnowie i Wrześni ogarnięte są pożarem, kilka linii kolejowych zostało przerwanych. Z wyjątkiem wypadku pojawienia się nielicznych samolotów myśliwskich w okolicy Łodzi, polskie lotnictwo w ogóle nie występowało w akcji. W dniu 5 września nie dokonano ataków powietrznych na niemieckie terytorium suwerenne.

Niemieckie bojowe jednostki morskie na Bałtyku zniszczyły trzecią polską łódź podwodną".

Warszawska rozgłośnia radiowa informuje o dokonanym przez polskich lotników ataku powietrznym na Berlin. Wszystkie użyte w tym dniu do akcji samoloty w liczbie 30 powróciły do swych baz wyjściowych. Następnie podano wiadomość o wojennej akcji Francji i Anglii. Informacje o osiągniętych rzekomych sukcesach przyjęto w Polsce z prawdziwym entuzjazmem. Według tych wiadomości wojska francuskie miały zająć znaczniejsze obszary niemieckie.

Cytując dosłownie: „armie francuskie po przekroczeniu rzeki Mozeli i po przełamaniu sławnej linii Zygfryda kontynuują swoją błyskawiczną ofensywę".

„Daily Mail" informacje swoje zaopatruje tytułami w rodzaju: „Samoloty bombowe zaatakowały Berlin: Polacy rewanżują się", „Berlin przeżywał wczoraj pierwszy w tej wojnie atak lotniczy".

W dniu 7 września naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

„Na całym froncie trwał nadal w dniu wczorajszym odwrót armii polskiej. Dzięki zdecydowanej akcji lotnictwa, czynnie wspierającego armię wschodnią, umożliwiono jej oddziałom szybki pościgowy marsz w ślad za ściganym nieprzyjacielem, przy czym w kilku miejscach zmuszono go do przyjęcia walki.

W południowej części Polski zajęto Nowy Sącz. Tam oraz na północ od Nowego Sącza przekroczono rzekę Dunajec. Nasze wojska bez walki zajęły Kraków. Przy grobie Marszałka Piłsudskiego oddano honory wojskowe. Po zajęciu Kielc wojska nasze, znajdujące się w pośpiesznym pochodzie przez zachodnią część pasma Łysej Góry w kierunku północnym, zbliżają się nadal ku Tomaszowowi i Łodzi.

Na północy, na północny-zachód od Grudziądza, całkowicie oczyszczono Bory Tucholskie z resztek rozproszonych oddziałów polskiej armii pomorskiej, która działała w rejonie korytarza. Liczba zdobytych dział podwyższyła się do 90. 9 i 27 dywizje polskie, jeden polski batalion wojsk pancernych, 2 bataliony strzelców i pomorska brygada kawalerii uległy rozbiciu. Nielicznym tylko resztkom wojsk udało się bez broni i ekwipunku przedostać wpław na drugi brzeg Wisły. Ukryte w lasach zapasy broni i materiału wojennego będą mogły w ciągu najbliższych tygodni być odszukane i odkopane. Na wschód od Wisły wojska nasze prze-



Ciężka artyleria na pozycji

kroczyły szosę wiodącą z Torunia do Strasburga (?) i utworzyły przyczółek mostowy nad Drwęcą. Oddziały posuwające się od Prus Wschodnich w kierunku południowym obsadziły pod Pułtuskiem i Rożanem obydwa brzegi rzeki Narwi.

W czasie wczorajszych przebojowych lotów, lotnictwo zaatakowało i rozproszyło cofające się kolumny nieprzyjacielskie.

Kontynuowano ataki lotnicze na urządzenia komunikacyjne, dworce i mosty kolejowe, przy czym celnymi rzutami bomb poważnie uszkodzono mosty na Wiśle, na południe od Warszawy. Warszawski zachodni dworzec kolejowy jest ogarnięty pożarem".

Polski komunikat wojenny donosi wyłącznie o operacjach na lądzie. „Nasze wojska walczące na froncie południowo-zachodnim, zatrzymały pochód nieprzyjacielski — głosi ten komunikat. — Gdynia broni się mężnie i bohatersko. Wszelkie wysiłki nieprzyjacielskie, mające na celu opanowanie Gdyni, rozbijają się o opór naszych wojsk". W tymże samym dniu, ludność polska ku swemu zdziwieniu dowiaduje się za pośrednictwem rozgłośni wileńskiej, że „fakt ustąpienia z obszarów polskich jest wprawdzie bardzo bolesny, jednak ze strategicznego punktu widzenia nie ma to żadnego znaczenia. Oddaliśmy szereg miast, ale pozostała walcząca armia. Wycofa się ona na te pozycje, które ze względów strategicznych uważane będą za najbardziej korzystne. Niebawem flota angielska przywiezie żołnierzy z całego globu ziemskiego i wysadzi ich na ziemi francuskiej, aby móc przybyć Polsce z odsieczą".

Według informacji „Kuriera Wileńskiego" wojska francuskie miały zatknąć swe zwycięskie sztandary na wieżach Düsseldorfu, Essen, Stuttgartu i Monachium, tak, że dzięki pomocy sprzymierzonych mocarstw lawina niemiecka niebawem będzie musiała wycofać się z Polski.

Paryski „Excelsior" donosi: „Jedno jest pewne: oto nasze wojska utwierdziły się na ziemi niemieckiej".

W dniu 8 września donosi naczelna komenda armii niemieckiej: „Operacje na terenie Polski w dniu wczorajszym w wielu miejscach przybrały charakter pościgu. W poszczególnych miejscowościach doszło jednak do zaciętych walk. Nasze wojska przeforsowały rzekę Wisłokę na południowy wschód od Gorlic i na wschód od Tarnowa. Nasze oddziały zmotoryzowane osiągnęły Staszów na północ od Wisły, zaś w kierunku północnym od Łysej Góry rejon, leżący na zachód od Kamiennej. W ataku przekroczyliśmy linię kolejową Końskie — Opoczno. Operując na północ od Tomaszowa nasze wojska pancerne wyparły nieprzyjaciela z Rawy Mazowieckiej i znalazły się tam w odległości 60 km od Warszawy.



Działo 10,5 cm w chwili strzału

Na przestrzeni Toruń — Strassburg przekroczyliśmy rzekę Drwęcę.

Załoga na Westerplatte w Gdańsku poddała się, przy czym stawiany przez nią opór został złamany dzięki udziałowi saperów, kompanij szturmowych marynarki wojennej i SS-Heimwehry przy równoczesnym współudziale statku szkolnego marynarki „Schleswig-Holstein".

Na północny wschód od Warszawy przekroczyliśmy rzekę Narew w dwóch miejscach, mianowicie pod Pułtuskiem i pod Rożanem. W Poznańskiem wojska nasze zajęły dalsze tereny w części południowej i północnej.

Te szybkie i poważne sukcesy osiągnięto dzięki wybitnemu udziałowi broni powietrznej. Jej zdecydowana masowa akcja skierowana została przeciwko cofającym się oddziałom armii polskiej. Jej eskadry bojowe i nurkowe współdziałały bezpośrednio w walkach na ziemi. Kolumny marszowe nieprzyjaciela uległy rozproszeniu, drogi odwrotowe zaś odcięciu na skutek zburzenia mostów i kładek. Próby kontrataków nieprzyjacielskich uniemożliwiono. Na południe od Warszawy zniszczone są całkowicie mosty na Wiśle, zaś główne ulice Warszawy przepełnione kolumnami taborowymi, uniemożliwiającymi wszelki ruch. Pośpieszna ewakuacja

miasta jest w pełnym toku. Dwa samoloty niemieckie uległy zestrzeleniu nad terenami Polski, a jeden samolot zaginął.

Również w ciągu dnia wczorajszego nie zaatakowano suwerennego terytorium Niemiec.

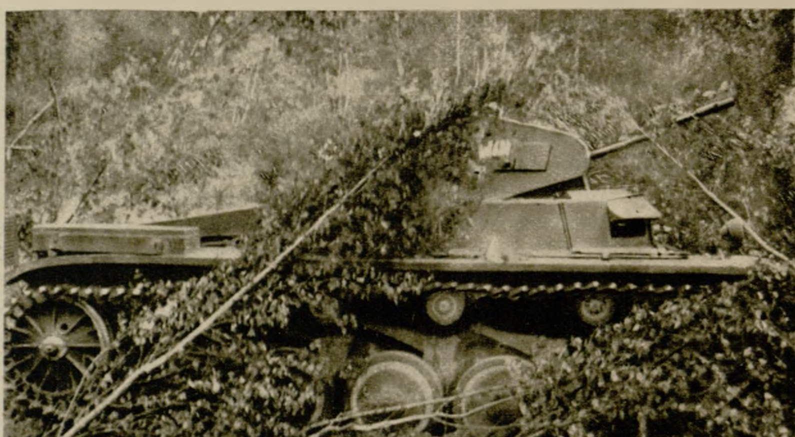
Marynarka wojenna dokonała na wodach Morza Północnego i Bałtyckiego szeregu przedsięwzięć, mających na celu wyławianie min. Jednostki jednej z flotylli wyławiających miny, ostrzeliwały baterię polskiej artylerii nadbrzeżnej, która odpowiedziała bezskutecznym ogniem. Czwarta polska łódź podwodna uległa zniszczeniu."

„Kurjer Poznański" na podstawie wiadomości z Paryża donosi o podanych przez prasę francuską informacjach, jakoby polskie samoloty po raz pierwszy zbombardowały Berlin. Dalej, Niemcy jakoby się przekonały, że polska flota powietrzna okazała się groźnym przeciwnikiem. Biorące udział w tej wyprawie samoloty w sile 30-tu miały w stanie nieuszkodzonym powrócić do kraju. Według wiadomości pochodzących z „dobrze poinformowanych kół", miano ewakuować 1½ miliona mieszkańców zachodnio-niemieckiego okręgu przemysłowego. Ludność zachodnich prowincji Niemiec miała w panicznej ucieczce udać się do centralnych prowincji. Równocześnie z Londynu donoszą, że w dniu wczorajszym tj. 7 września 1939, samoloty angielskie miały zbombardować znane zakłady metalurgiczne Kruppa w Essen, którym przypisuje się poważne i decydujące znaczenie jako ważnej w okresie wojny placówki przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie te zmyślone informacje puszczono w obieg jedynie w tym celu, aby w społeczeństwie polskim obudzić poczucie bezpieczeństwa i pewności. Anglia, której dotychczasowa pomoc na rzecz państwa polskiego ograniczała się do rozmów i bankietów, uważała obecnie za wskazane drogą takich wiadomości wywołać w Polsce wrażenie, że rzucając własne wojska do boju na zachodzie wspiera ją w ciężkich zmaganiach z Niemcami. Bombastyczne te informacje uzupełniono dodatkowym komunikatem z Paryża. Oto rozgłośnia paryska w swych wiadomościach prasowych opublikowała komunikat o bitwie na linii Zygfryda; bitwy takiej w ogóle nie było. Komunikat podchwyciła polska propaganda, wyzyskując go gwoli wywołaniu w opinii publicznej przeświadczenia, że zamykająca się dotąd w ciasnych ramach przyrzeczeń pomoc mocarstw zachodnich w istocie zyskała na zachodzie na aktywności. „Daily Telegraph" w związku z tym pisze dosłownie: „Na froncie zachodnim armie francuskie przeszły do ataku. Zbliża się zatem dzień, w którym nastąpi korzystne w skutkach odciążenie frontu polskiego".

W dniu 9 września naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

„Odwrót pobitych wojsk polskich trwał również w ciągu dnia wczorajszego niemal na wszystkich frontach. Przedzierające się niejednokrotnie poprzez nieprzyjacielskie straże tylne czołowe jednostki naszych wojsk zmotoryzowanych przekroczyły w wielu punktach rzekę Wisłę między Sandomierzem a Warszawą i zdążając od strony południowej wdarły się w godzinach popołudniowych do stolicy Polski.

Na południu Polski, w toku walk przekroczyliśmy rzekę Wisłokę, zyskując w kierunku wschodnim na terenie, przy czym oddziały zmotoryzowane dotarły do Rzeszowa. Również w okolicy Sandomierza udało się nam zająć tereny na wschód od Wisły. W akcji ofensywnej, kierującej się w stronę Lublina, zajęliśmy na zachodnim brzegu Wisły miejscowości Zwoleń i Radom, przy czym wojska nasze, krocząc dalej na północ od Góry Kalwarii, osiągnęły Wisłę. Idące w kierunku odwrotnym oddziały naszych wojsk zajmą dzisiaj Łódź, gdy tymczasem walczące po obu stronach miasta poważne siły, przebijając się na południe od Bzury, zmagają się z walczącym i wycofującym się nieprzyjacielem. W Poznańskiem zajmuje się nadal tereny, nie napotykając na opór nieprzyjaciela. Na północny-wschód od Warszawy nieprzyjaciel został odepchnięty pod Wyszkowem poza linię Bugu oraz w kierunku wschodnim. Lotnic-



Ciężki czołg w akcji

two atakowało w ciągu całego dnia przede wszystkim drogi odwrotowe nieprzyjaciela na zachód i wschód od Wisły. Z wyjątkiem kilku samolotów myśliwskich, patrolujących okolice mostów na Wiśle między Sandomierzem a Warszawą, udział lotnictwa polskiego w akcji był bardzo znikomy.

Na Zachodzie, nad terytorium Niemiec, zestrzelono dwa samoloty francuskie."

Powyższy komunikat wojenny świadczy zupełnie wyraźnie o tym, że wojska niemieckie wkroczyły bardzo głęboko na terytorium Polski. Tymczasem służba informacyjna i sprawozdawcza w Polsce staje się obecnie coraz mniej regularna i wymyka się spod kontroli. Francuski komunikat wojenny kroczy według własnego utartego wzoru, przy tym treścią swą stara się wywołać nastroje przemawiające za generalną ofensywą przeciwko Niemcom. W komunikacie tym powiedziano, że nieprzyjaciel stawia opór na całym froncie oraz donosi o kontratakach. Ponadto w komunikacie jest mowa o wspaniałym ataku dywizyj francuskich i angielskich, w którego wyniku mocarstwa zachodnie weszły w posiadanie poważniejszego obszaru ziemi niemieckiej.

Angielskie radiostacje informują, że Kraków pozostaje nadal w rękach polskich. Jakby dla kpin pisze w dniu 9 września paryski „Le Journal": „Niezwykle korzystny dla armii polskiej, której rezerwy i świetna postawa w niczym nie ucierpiały, jest fakt poważnego skrócenia się linii bojowej."

Agencja Havasa, United Press, „Herald Tribune" i „New York Times" przynoszą z Paryża wiadomości o powodzeniu ofensywy francuskiej. Któż jednak mógł w Polsce przypuszczać, że wszystkie te wiadomości były kłamliwe, że zostały skomponowane jedynie wyłącznie w tym celu, aby pchnąć naród polski w przepaść.

W dniu 10 września naczelna komenda armii niemieckiej zakomunikowała:

„Siły niemieckie, operujące na odcinku między rejonem górskim i górnym biegiem Wisły, kontynuowały wypieranie pobitego nieprzyjaciela, który cofa się w kierunku wschodnim. Między Sandomierzem a Kutnem, w wielkim wygięciu, jakie tworzy Wisła, osiągnięto poważne sukcesy dzięki szybkiemu wciśnięciu się do Wisły wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

Jednostki licznych polskich dywizyj pod Radomiem zostały odcięte od dostępu do Wisły i zewsząd otoczone. Podobnie odcięto odwrót przez Wisłę koło Warszawy i na południe od niej wojskom nieprzyjacielskim, przedzierającym się ku wschodowi na odcinku Skierniewice — Sochaczew — Kutno".



Wóz pancerny przebywa rzekę Bzurę pod Sochaczewem

Los tych oddziałów armii polskiej, z którymi są jeszcze w toku gwałtowne walki, zostanie rozstrzygnięty w najbliższych dniach. Wojska niemieckie, postępujące naprzód w północnej części Polski, po obu stronach Wisły, dotarły do okolic, położonych na północ od Włocławka i północny wschód od Płocka.

Na północny wschód od Warszawy stanęliśmy na południowym brzegu Bugu. O posiadanie Łomży i na wschód od rejonu miasta toczą się jeszcze walki. Lotnictwo przy pomocy ataków bombowych zamknęło szosy i linie kolejowe, prowadzące w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim poza Warszawę i zaatakowało znajdujące się jeszcze na tym terenie resztki polskich umocnień obronnych. W czasie jednego z ataków przeciwko Lublinowi mieszana eskadra samolotów bombowych i niszczących zestrzeliła w walce powietrznej 7 polskich samolotów, zaś 8 polskich samolotów ciężko uszkodziła na ziemi, przy pomocy zrzuconych bomb. Celem poparcia wojsk lądowych eskadry samolotów interweniowały skutecznie w walkach w okolicy Radomia oraz między Narwią i Bugiem.

Na froncie zachodnim francuskie patrole po raz pierwszy prze-

kroczyły granicę niemiecką i weszły w kontakt bojowy z naszymi placówkami, wysuniętymi daleko przed Wał Zachodni. Nieprzyjaciel pozostawił wielu zabitych i jeńców, wśród nich jednego oficera. W nocy na 9 września samoloty brytyjskie zrzuciły ulotki na kilka miast w Niemczech północnych i zachodnich. Załoga jednego bojowego samolotu angielskiego, zestrzelonego nad Ueberstedt w Turyngii, została wzięta do niewoli.

Na granicy zachodniej zestrzelono 3 samoloty francuskie nad niemieckim terenem powietrznym.

Ataków bombowych nie było."

W dniu 10 września brak już konkretnych doniesień polskiej służby informacyjnej na temat przebiegu operacyj wojennych w Polsce. Doniesienia zagraniczne są utrzymane po tej samej linii co dnia poprzedniego. W dalszym ciągu mówi się o tym, że napastnicy niemieccy znajdują się w trudnej sytuacji i znowu zostali odparci przez wojska polskie. Britisch United Press donosi dosłownie:

„Polskie koła urzędowe komunikują, że odwrót wojsk polskich odbywa się zgodnie z ustalonym poprzednio planem, który ma na celu wciągnięcie Niemców daleko w głąb Polski, celem zachowania w ten sposób możliwie jak najdłużej nienaruszonej armii polskiej. Odwrót ten został skutecznie przeprowadzony. **Duch armii polskiej jest jeszcze wyborny.**

W samej Polsce wiedziano już jednak, że godzina fatalna wybiła. Wojna dla Polski była przegrana. Wszyscy w Polsce oczekiwali, że nareszcie Anglia pośpieszy z tak głośno i często obiecywaną pomocą. Tymczasem nie ujrzano ani jednego samolotu angielskiego W Polsce zaczęły obiegać pogłoski, że Anglicy zbombardowali Berlin i fabryki broni w środkowych Niemczech i że obecnie należy liczyć się z tym, iż Niemcy pokonani we własnym kraju przez Anglików będą musieli wycofać się z Polski. Pomimo tych pogłosek i związanych z nimi nadziei, atak niemiecki w Polsce czyni dalsze postępy.

W dniu 11 września naczelne dowództwo armii niemieckiej wydało następujący komunikat:

„Wielka bitwa w Polsce zbliża się do swego szczytu, mianowicie zniszczenia polskiej armii operacyjnej na zachód od Wisły. Na południu Polski nieprzyjaciel broniący się zaciekle został wyparty poza San. Wymuszono przejście przez tę rzekę na odcinku Sanok—Jawornik Polski oraz koło Radymna i Jarosławia. Wojska okrążone na różnych odcinkach zaczęły składać broń. Próby przełamania się okrążonych oddziałów zostały wszędzie udaremnione.

Po zaciętych walkach koło polskich umocnień nad Narwią woj-

ska nasze zdołały koło Nowogrodu i Wizny utworzyć przyczółki mostowe na brzegu południowym.

Polska artyleria wszystkich kalibrów ze wschodnich części Warszawy otworzyła ogień na nasze wojska, znajdujące się w zachodniej części tego miasta. Okrążanie polskiego portu wojennego w Gdyni prowadzone jest w dalszym ciągu. Nowe Miasto i Puck znajdują się w rękach niemieckich. Jednostki floty wojennej wspierały postępy wojsk lądowych skutecznym ostrzeliwaniem polskich baterii i portu wojennego w Gdyni. Lotnictwo atakowało skutecznie licznymi nalotami szosy i linie kolejowe na wschód i północny wschód od Warszawy oraz w okolicy Lwowa, Lublina i Chełmu oraz rozbiło transporty wojsk w tych okolicach. We Lwowie zniszczono dworzec zachodni.

Na zachodzie artyleria francuska ostrzeliwała ewakuowane lotnisko w Saarbrücken. Trzy samoloty francuskie zestrzelono nad terytorium Niemiec."

Radiostacja francuska w Lionie doniosła, że opór wojsk polskich obecnie przybrał formy trwałe i że walki ruchowe przed stolicą Polski zamienione zostały na wojnę pozycyjną, oraz że sytuacja strategiczna jest bardzo korzystna dla Polaków. Usiłowania armii niemieckiej okrążenia poszczególnych oddziałów polskich zupełnie się nie udały. Dziennik paryski „Le Journal" ma jednak już złe przeczucia i pisze: „Jeżeli Niemcy wkroczą do Warszawy, stanowić to będzie ciężką próbę dla Polaków. Pod względem strategicznym i politycznym będzie to jednak fakt bez znaczenia."



Czołgi na przedmieściu Warszawy

Angielski dziennik „Times“ donosi w dniu 11 września, że duch armii polskiej jest w dalszym ciągu niezłomny i że armia polska walczy dzielnie. Formacje polskie cofnęły się we wzorowym porządku. Linie obronne, z których obecnie walczy się z najeźdźcą, są doskonałe i gdyby nawet zostały przerwane, wówczas wojska polskie mogłyby wycofać się na tereny Prypeci, zaś Niemcy po nastaniu okresu deszczów, który w Polsce zaczyna się w połowie października, zostaną rozproszeni, o ile nie utkną w błotach. Posuwanie się Niemców od południa, twierdzi Reuter, zostało zatrzymane. Duch wśród żołnierzy niemieckich zdaje się na tym odcinku upadać, podczas gdy wojsko polskie walczy z niezłomną odwagą. „Daily Mail“ stwierdza, że front bojowy w Polsce zaczyna się ustalać, mianowicie wzdłuż naturalnej linii obronnej Polski, to jest nad Wisłą i Bugiem i tu oczekiwane jest załamanie się ofensywy niemieckiej. Radio angielskie podało o godzinie 15, 18, 20, 22 i 24 jako wielką sensację, że co najmniej 350 mil kwadratowych terenów niemieckich znajduje się w rękach francuskich.

„Associated Press“ w obszernych sprawozdaniach doniosła, że niemieckiej kontrofensywie udało się chwilowo zatrzymać ofensywę francuską. W dniu 10 września można było podjąć na nowo tę ofensywę. Radio francuskie doniosło poza tym, że już w chwili obecnej wojska brytyjskie w wielkich masach wkraczają ręka w rękę z wojskami francuskimi celem odciążenia Polski. W związku z tą wiadomością nie od rzeczy będzie stwierdzić, że jeszcze 25 września, a więc okrągło 14 dni później, „Daily Telegraph“ przyznaje, że brytyjskie wojska ekspedycyjne we Francji czynią dopiero przygotowania do zajęcia swoich pozycyj i skoncentrowania swoich sił przed przystąpieniem do walki.

Komunikat naczelnej komendy armii niemieckiej z 19 października podaje do wiadomości, że aż do tego dnia nigdzie nie udało się stwierdzić w przednich liniach na froncie zachodnim obecności wojsk brytyjskich. Na podstawie tego zestawienia informacji może czytelnik zorientować się, gdzie była prawda, a gdzie kłamstwo.

W dniu 12 września naczelna komenda armii niemieckiej ogłosiła następujący komunikat wojenny:

„Wielka bitwa w Polsce na zachód od Wisły zbliża się ku końcowi. Grupa południowa zdąża w pośpiesznych marszach ku Sanowi i poza tę rzekę. Oddziały wojsk górskich na najbardziej ku południowi wysuniętym skrzydle dotarły do Chyrowa, na południe od Przemyśla. W rejonie między Zwoleniem, Radomiem a Łysą Górą nieprzyjaciel składa broń; prawdopodobne tu jest zdobycie łupu wojennego w postaci artylerii i sprzętu wojennego co najmniej czte-

rech dywizyi. Liczby jeńców nie zdołano jeszcze obliczyć. Na wschodnim brzegu Wisły na południe od Warszawy wojska pancerne zdobyły pewną liczbę ciężkich dział, w tym 4 moździerze 21-cm.

Rozpaczliwe wysiłki znacznych sił nieprzyjacielskich, okrążonych koło Kutna, celem przedarcia się ku południowi, zostały udaremnione. Także i ta grupa wojsk nieprzyjacielskich jest otoczona zamkniętym pierścieniem.



Ciężka artyleria przeciwlotnicza na pozycji pod Warszawą

Na północ od Wisły wojska nasze zbliżają się ku twierdzy Modlinowi. Po zaciętych walkach nieprzyjaciel został odrzucony również na północnym wschodzie od Warszawy. Nasze wojska, ścigając nieprzyjaciela, przekroczyły w wielkich masach linię kolejową Warszawa — Białystok, a przednie oddziały dotarły do linii kolejowej Warszawa — Siedlce. Eskadry lotnicze z dobrym skutkiem, podobnie jak poprzedniego dnia, wspierały działalność armii na ziemi koło Kutna i niszczyły pozafrontowe linie komunikacyjne nieprzyjaciela na wschód od Wisły. Jedna grupa samolotów nurkowych zamknęła wschodnie drogi wyjściowe z Warszawy. Zniszczono dworzec kolejowy w Białymstoku.

Wielka Wieś w zachodniej części półwyspu Hel oraz urządzenia portowe w tej miejscowości zostały obsadzone przez lekkie jednostki floty wojennej.

Na zachodzie lokalne utarczki przednich straży pomiędzy Saargemünd i Hornbach.

W dniu wczorajszym nie było ataków powietrznych na terytorium Niemiec".

W tym samym dniu ukazał się ponownie polski komunikat wojenny, który w poprzednich dniach zastępowany był przez komunikaty polskiego radia i Pata. Polski komunikat wojenny donosi, że wojska niemieckie po zaciętych walkach zaczęły wycofywać się z bezpośredniej okolicy Warszawy. Szczególnie zacięte walki toczą się w powiecie Warki wzdłuż linii kolejowej Warszawa — Wilno. Kawaleria polska, która ściga pobitego nieprzyjaciela, zdobyła na tym odcinku 10 niemieckich tanków. Lotnictwo niemieckie bombardowało północne przedmieście Warszawy oraz szosę grójecką na południowy zachód od Warszawy. W dalszym ciągu komunikat donosi, że lotnicy niemieccy bez istotnego rezultatu bombardowali polskie linie kolejowe. Wojska polskie znajdujące się na terenie Poznańskiego rozpoczęły skuteczny atak.

Powyższy komunikat wojenny polski zacytowaliśmy niemal dosłownie. Porównanie tego komunikatu z komunikatem naczelnej komendy armii niemieckiej jest ze względu na wzajemne sprzeczności, szczególnie interesujące. Francuski komunikat wojenny z dnia 12 września jest bardzo krótki i donosi tylko o „dalszych postępach".

Krótkofalowa stacja nadawcza w Londynie donosi, że armii polskiej po 12-dniowych walkach odwrotowych udało się zatrzymać ofensywę niemiecką. Ofensywa ta została obecnie zatrzymana na froncie długości 400 kilometrów. Wymieniona radiostacja powołuje się w swym komunikacie na szczegóły, podane w polskim komunikacie wojennym z 12 września, który powyżej przytoczyliśmy.

Dziennik paryski „Excelsior" pisze dosłownie: „Dzisiejsza sytuacja w Polsce wydaje się nam korzystniejsza. W miarę cofania swojego frontu armia polska oddala Niemców od ich źródeł zaopatrzenia, przy czym nie należy też zapominać, że zniszczenie wszelkich dróg i mostów wstrzymuje dowóz trenów".

Tego samego dnia o godzinie 22 wieczór krótkofalówka londyńska powołuje się na pewne doniesienia prasy paryskiej. Doniesienia te stwierdzają m. i., że ataki sprzymierzonych na zachodzie przyczyniły się już w znacznym stopniu do zmniejszenia nacisku na Polskę. Nieustanne ataki francuskie na odcinku Saary zbiegły się

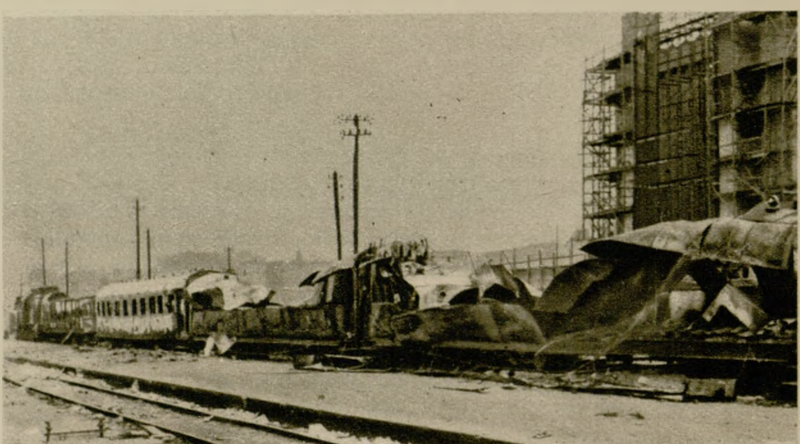
z planowym cofnięciem się armii polskiej na silną linię obronną. Kontratak na froncie wschodnim, przygotowany przez naczelne dowództwo polskie, zbiegnie się w czasie z zakrojonymi na szeroką skalę operacjami na froncie zachodnim. Saarbrücken, punkt centralny olbrzymiego obszaru przemysłowego, jest obecnie bezpośrednio zagrożony i w najbliższym czasie będzie zajęty przez Francuzów.

„L'Epoque" donosi: „Ewakuacja Moguncji, Stuttgartu i Frankfurtu wywołała w Polsce powszechny entuzjazm i wzmocniła wolę ku wytrwaniu". „Petit Parisien" uważa za stosowne podać w tym czasie do wiadomości publicznej następującą niezwykle ważną informację: „Naczelna komenda armii francuskiej jest zdania, że dla dobra najbliższych ruchów wojsk musi być zachowana najściślejsza tajemnica co do miejscowości, w jakich czynione są postępy, które wszędzie są znaczne".

Poniżej zamieszczamy w wyjątkach komunikaty naczelnej komendy armii niemieckiej od dnia 13 do 23 września:

13 września:

„Kontynuujemy żywiołowy pościg za nieprzyjacielem. Dotarliśmy do Lwowa. Koło Kutna pięć polskich dywizyj i dwie brygady



Zbombardowany pociąg na dworcu warszawskim

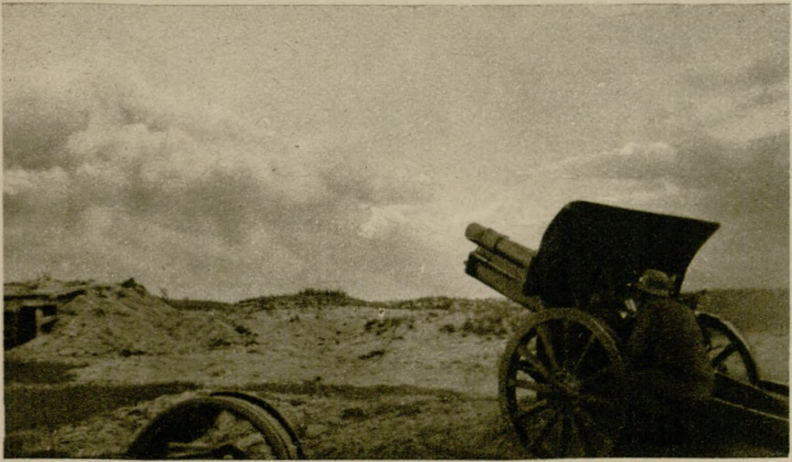
kawalerii usiłowały bezskutecznie przedrzeć się ku południowi. Koncentryczny kontratak naszych dywizji jest w toku. Na wschód i południowy wschód od Warszawy przekroczono szosy i linie kolejowe Warszawa — Siedlce. Na skrzydle najdalej wysuniętym na wschód wojska zmotoryzowane znajdują się poza 40-tym kilometrem na północ od Brześcia. Na północ od Bugu zajęto 18 dywizję polską, ustępującą z Łomży ku południowi."

14 września:

„Wielka bitwa, zakończona zniszczeniem przeciwnika koło Radomia, przyniosła według dotychczasowych obliczeń 60.000 jeńców, 143 armaty i 38 tanków. Pierścień naokoło Warszawy został w dniu 13 września zamknięty od wschodu. 18 polska dywizja złożyła broń na północ od Ostrowi Mazowieckiej. Wzięto tu do niewoli 6.000 jeńców i 30 dział. Brześć Litewski jest zagrożony. Ossowiec, ostatnia polska twierdza graniczna, został zajęty przez wojska wschodnio-pruskie. Lotnictwo niemieckie pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych atakuje skutecznie pozafrontowe polskie linie komunikacyjne."

15 września:

„Grupa południowa wschodniej armii niemieckiej przekroczyła szosę Lwów — Lublin. Próby przedarcia się wojsk, zamkniętych w Kutnie i Warszawie zostały odparte. Od północy, wschodu i południowego wschodu wojska nasze zbliżają się po wschodniej stro-



Haubica na pozycji pod Markami

nie Wisły do przedmieścia Warszawy — Pragi. Wojska operujące przeciwko twierdzy Brześć Litewski wdarły się od północy do pasa fortyfikacyjnego, forty częściowo rozbito. Gdynia jest w naszych rękach."

16 września:

„Przemyśl i Białystok wzięto. Dalej na wschodzie wojska zmotoryzowane dotarły do Włodzimierza.

Na południowy wschód od Warszawy wzięto do niewoli 8.000 jeńców i zdobyto 126 armat. Walka o cytadelę w Brześciu toczy się jeszcze. Lotnictwo udaremniło ostatnie polskie transporty ku granicy wschodniej."

17 września:

„Lwów jest okrążony z trzech stron, siły polskie pomiędzy Lwowem i Przemyślem rozpoczęły odwrót ku południowemu wschodowi. Zajęto Dęblin, 100 nieuszkodzonych samolotów wpadło tam w nasze ręce. Koło Włodawy pierwsze patrole wywiadowcze armij, idących z Prus wschodnich, nawiązały kontakt z armiami, które wyruszyły z Górnego Śląska i Słowacji. Bitwa koło Kutna ma przebieg zgodny z planem. Polski dowódca Warszawy odmówił przyjęcia niemieckiego oficera, który miał za zadanie przekonać go o konieczności zaprzestania bezcelowego oporu.

Koło Siedlec wzięto do niewoli 12.000 jeńców, zdobyto 80 dział, 6 wozów pancernych i 11 samolotów. Radiowe stacje nadawcze w Wilnie i Baranowiczach zostały zniszczone przez nasze lotnictwo."

18 września:

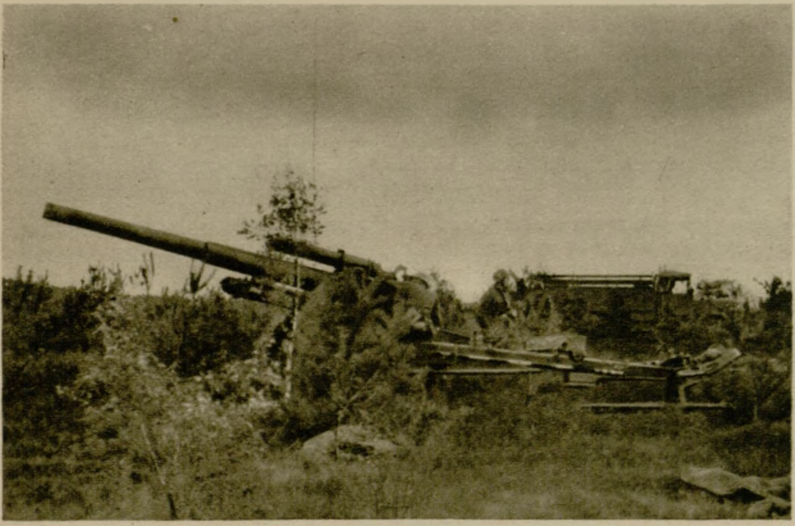
„Kampania w Polsce zbliża się ku końcowi. Lwów jest zupełnie otoczony, a po zajęciu Lublina część niemieckiej armii wschodniej znajduje się mniej więcej na linii Lwów — Włodzimierz — Brześć — Białystok, i tym samym zajmuje większą część Polski. Poza tym w wielu miejscach odbywa się jeszcze niszczenie i branie do niewoli rozproszonych resztek dawnej armii polskiej. Na południowy zachód od Wyszogrodu najsilniejsza z tych grup bojowych została ściśnięta na bardzo szczupłym terenie i idzie w rozsypkę. Warszawa prosi o przyjęcie polskiego parlamentariusza, naczelna komenda armii niemieckiej wyraziła zgodę na przyjęcie go już 17 września. Aż do godzin około północy nie przybył jednak żaden parlamentariusz. Lotnictwo atakowało skutecznie oddziały polskie. Zasadniczo spełniło ono wyznaczone sobie na wschodzie zadania. Polskie samoloty nie ukazują się już nigdzie na froncie."

19 września:

„Bitwa nad Bzurą dobiega końca. Dotychczas wzięto 50.000 jeńców i nieprzejrzaną ilość zdobyczy wojennej. Na północny zachód od Lwowa nasze wojska zniszczyły nieprzyjacielską grupę operacyjną i wzięły przy tym do niewoli 10.000 jeńców. Wezwano Lwów do poddania się."

20 września:

„Bitwa w łuku Wisły, która zaczęła się koło Kutna i która następnie w przeciągu tygodnia rozszerzyła się ku wschodowi, ku Bzurze, stała się jedną z największych bitew niszczących w historii! Liczba jeńców, wziętych jedynie tylko nad Bzurą podwyższyła się do 105.000 i powiększa się nieustannie. Zdobycz w materiale wojennym jest nieprzejrzana, straty nieprzyjaciela są olbrzymie. Poważniejszy opór stawia on jeszcze w Modlinie i na południe od tego miasta, oraz w Warszawie. Nasze wojska, które dotarły aż do linii Stryj — Lwów — Brześć — Białystok są wycofywane planowo na linię demarkacyjną, ustaloną na mocy porozumienia między rządem niemieckim a sowieckim. Po zajęciu portu wojennego w Gdyni walki na tym odcinku zostały zakończone. Tysiąc jeńców wpadło w nasze ręce."



15-cm działo na pozycji pod Grochowem

21 września:

„Aż do godzin popołudniowych 20 września liczba jeńców w łuku Wisły wzrosła do 170.000. Na południu wojska polskie poddały się po zaciętych walkach, wśród nich poddał się naczelny dowódca polskiej armii południowej. Od dnia 10 września wzięto tam do niewoli 60.000 jeńców i zdobyto 130 dział. W walkach o Gdynię liczba zdobyczy wzrosła do 350 oficerów, 12.000 żołnierzy i 40 armat."

22 września:

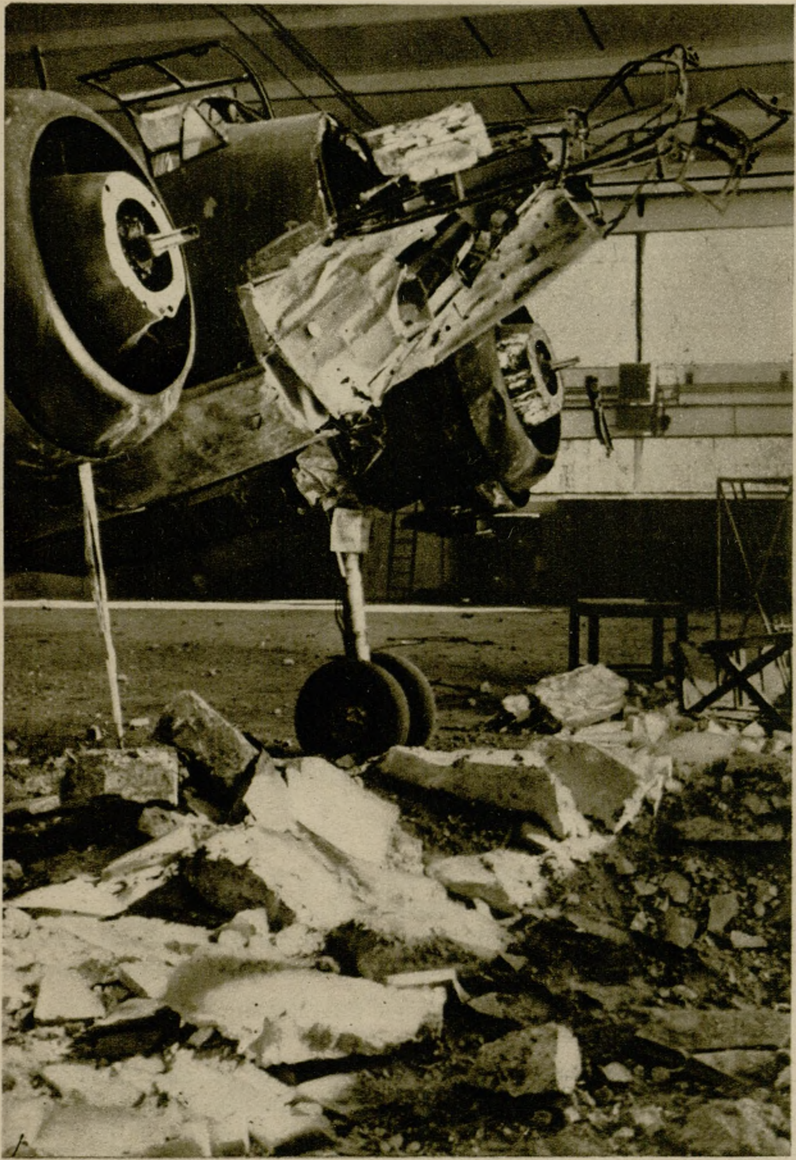
„Koło Lwowa walczące tam wojska niemieckie zostały zluzowane przez oddziały rosyjskie po planowym dokonaniu przegrupowania wojsk niemieckich i rosyjskich na uzgodnionej linii demarkacyjnej. 178 członków korpusu dyplomatycznego i 1200 innych obcokrajowców opuściło 21 września Warszawę drogą, wyznaczoną przez niemieckie władze wojskowe. Zostali oni przyjęci przez oficerów niemieckich i przygotowanymi pociągami zostali odwiezieni jeszcze tej samej nocy do Królewca. Wszyscy cudzoziemcy mają się dobrze i nie odnieśli żadnego szwanku."

23 września:

„Lwów poddał się odchodzącym wojskom niemieckim. Naczelny dowódca armii walczącej w korytarzu oddał się 21 września wraz ze sztabem w nasze ręce. Pomiędzy Modlinem a Warszawą udało się 22 września przekroczyć Wisłę i oddzielnie otoczyć oba miasta. W toku łączących się z sobą wzajemnie wyniszczających bitew, z których największą i najbardziej decydującą była bitwa w łuku Wisły, milionowa armia polska została pobita, wzięta do niewoli i rozproszona. Tylko drobne oddziały, dzięki ucieczce w bagniste tereny we wschodniej Polsce, zdołały się uratować przed natychmiastowym zniszczeniem. Zostały one tam pokonane przez wojska sowieckie. Z całej polskiej siły zbrojnej walczą jeszcze obecnie tylko niewielkie resztki na straconych pozycjach w Warszawie, Modlinie i na półwyspie Helu. Umożliwia im to tylko celowe oszczędzanie przez nasze wojska oraz wzgląd z naszej strony na ludność cywilną."

24 września:

„Planowe kontynuowanie ruchów wojsk niemieckich na linii demarkacyjnej. W rejonie Tomaszów — Zamość — Rudno luźne oddziały nieprzyjacielskie w czasie próby przebicia się ku południowi zostały zmuszone do walki i okrążone. Inne części wojsk



Zniszczone samoloty na Okęciu



Gruzy portu lotniczego na Okęciu w Warszawie

nieprzyjacielskich wycofują się ku wschodowi i natkną się tam na wojska rosyjskie."

25 września:

„Samoloty nurkowe atakują wojskowe obiekty w Warszawie z pełnym skutkiem."

26 września:

„Po nieudałych usilnych staraniach przekonania polskich dowódców o okrucieństwie i bezcelowości oporu w Warszawie rozpoczęto wczoraj działania wojenne przeciw temu miastu. Śmiałym wypadem wzięto fort mokotowski i przylegającą do niego część przedmieścia Mokotów."

27 września:

„Ponieważ stolica Polski, uważana jako otwarte miasto i stosownie do tego oszczędzana, wskutek zarządzeń dowódców została zamieniona na twierdzę przez ponowne postawienie w stan bojowy starych fortów i uzbrojenie części ludności cywilnej, nie może ona już być traktowana jako otwarte miasto. Na skutek ataku wojsk

niemieckich w dniu 26 września weszliśmy w posiadanie pierwszej linii fortyfikacyjnej na stronie północnej. Na stronie południowej zajęliśmy drugą linię fortów. Pod wrażeniem tego ataku komendant polski dziś przed południem zaproponował poddanie miasta i załogi. Naczelny komendant armii upoważnił generała Blaskowitza do przeprowadzenia rokowań o poddanie Warszawy."

28 września:

„W walkach na skrzydle południowym, na wschód od Sanu, wzięto do niewoli 500 oficerów i 6.000 żołnierzy. Komendant Modlina zaproponował poddanie tej twierdzy."

29 września:

„W przebiegu planowych przegrupowań na linii demarkacyjnej niemiecki komendant przekazał dnia 28 września w uroczysty sposób wojskom sowieckim Przemyśl-południe.

Wymarsz rozbrojonej załogi Warszawy rozpocznie się dziś wieczór i potrwa jeszcze dwa do trzech dni. Z tego powodu wkroczenie wojsk niemieckich przewidziane jest na 2 października. Wydano zarządzenia, mające na celu zaprowiantowanie i opiekę sanitarną nad ludnością cywilną.

Twierdza Modlin pod naciskiem ataków niemieckich skapitulowała na łaskę i niełaskę. W twierdzy znajduje się około 1200 oficerów, 30.000 żołnierzy i 4 000 rannych."

30 września:

„Na wschodzie odbywa się planowo oddawanie Warszawy i Modlina.

Na zachodzie wzmocnił się ogień artylerii nieprzyjacielskiej w okolicy Saarbrücken. Poza tym nie było żadnych godnych wzmianki działań bojowych.

Na zachodzie strącono dwa samoloty francuskie i dziesięć brytyjskich, nad Morzem Północnym dwa brytyjskie samoloty bojowe. My straciliśmy dwa samoloty."

1 października:

„Wczoraj przed południem pierwsze wojska niemieckie wkroczyły bez żadnych incydentów do Warszawy. Obsadzenie Pragi zostało wczoraj zakończone.

Ostatni punkt polskiego oporu, ufortyfikowany półwysep Hel, poddał się wczoraj na łaskę i niełaskę, jeszcze zanim przeprowadzono atak, przygotowywany wspólnie przez armię i marynarkę wojenną.



Zbombardowany dom

Załoga, składająca się z 52 oficerów, wśród nich szef floty polskiej, kontradmirał Unrug, oraz 4.000 żołnierzy złoży broń dziś przed południem.

Na zachodzie tylko lokalna działalność artylerii i oddziałów wywiadowczvch.

Jeden brytyjski samolot wywiadowczy zestrzelono na wschód od Paderborn.".

Mowa Kanclerza Hitlera

w Reichstagu dnia 6 października 1939 r.

W dniu 6 października zwołano Reichstag, wobec którego Adolf Hitler wygłosił następujące przemówienie:

„Od dwóch dni nasze miasta, nasze targi i nasze wioski są przystrojone we flagi i emblematy nowej Rzeszy. Przy dźwiękach dzwonów naród niemiecki obchodzi wielkie i historyczne zwycięstwo. Przeciwko nam wystąpiło państwo liczące ponad 36 milionów ludności, przeciwko nam wystąpiła armia licząca około 50 dywizyj piechoty i kawalerii, a to państwo miało daleko idące zamiary przy czym wiara w zwycięstwo i zniszczenie naszego państwa niemieckiego uchodziła za sprawę niemal oczywistą i zupełnie zrozumiałą. Ale już w ósmym dniu walk wynik wojny był łatwy do przewidzenia. Bowiem gdzie tylko wojska polskie starły się z oddziałami niemieckimi, były odpierane lub pokonywane. Już w ciągu pierwszych 48 godzin tej kampanii załamała się groźna konstrukcja strategiczna polskiej ofensywy na tereny Rzeszy Niemieckiej. Biorące udział w atakach i pokonując nieporównane trudności marszowe, zarówno niemieckie dywizje piechoty jak i broń lotnicza i pancerna oraz jednostki marynarki przejęły inicjatywę w swe ręce. Inicjatywy tej już ani na chwilę nie zdołano im wydrzeć. Większe jednostki armii polskiej uległy w ciągu 14 dni rozproszeniu, bądź też dostały się do niewoli lub wreszcie zostały okrążone. W tym stosunkowo bardzo krótkim czasie zdołały armie niemieckie pokonać olbrzymie odległości i zająć wielkie obszary ziemi, dla których opanowania przed 25 laty trzeba było przeszło 14 miesięcy. Jeśli szereg wielkodusznych strategów dziennikarskich w nie-

których krajach uważał za stosowne określić, że szybkość tej kampanii była dla Niemiec wprost oszałamiająca, to jedno tylko wiemy wszyscy, że w historii wojen nie wydarzył się dotychczas bardziej znamienny i większy wysiłek żołnierski. Faktu, iż niedobitki armii polskiej potrafiły do dnia 1 października bronić się w Warszawie, w Modlinie i na Helu, nie należy przypisywać ich sprawności i waleczności, lecz jedynie i wyłącznie naszej wyrozumiałości i poczuciu naszej odpowiedzialności. Wydałem zakaz poświęcania większej liczby ludzi i poleciłem, by ograniczono się do wypadków koniecznych. Należy to rozumieć w ten sposób, że świadomie skasowałem szerzące się w czasie wojny światowej pojęcie, a mianowicie, iż ze względów prestiżowych pewne zadania winny być wykonane w ściśle określonym czasie i bez względu na okoliczności. Co jednak okazało się konieczne do przeprowadzenia, dokonywało się bez względu na liczbę ofiar. Unikało się jednak wszystkiego, co by pociągało za sobą większe ofiary. Kwestia złamania oporu Warszawy nie przedstawiała dla nas trudnego do rozwiązania problemu i tak, jak go przełamaliśmy w dniach 25—26 września, mogliśmy to uczynić w czasie od 10 do 12 września. Przede wszystkim jednak miałem w poszanowaniu życie żołnierzy niemieckich, a z drugiej strony liczyłem się z przypuszczeniem, aczkolwiek okazało się ono złudne, że po stronie polskiej może przynajmniej raz weźmie górę świadomość odpowiedzialności i rozsądek nad nieodpowiedzialnym szaleństwem.

Ale nawet i tym razem powtórzyło się w mniejszym zakresie dokładnie to samo widowisko, którego świadkami w rozmiarach znacznie większych byliśmy poprzednio. Spaliły na panewce wszelkie wysiłki przekonania polskiego dowództwa — o ile takie w ogóle istniało — o bezcelowości i wybryku stawiania oporu, ni mniej ani więcej, tylko właśnie w mieście liczącym milion mieszkańców. Pewen generalissimus, który sam uciekł w niezbyt sławny sposób, zniewolił stolicę swej ojczyzny do jej zniszczenia. W pełnym świadomości przekonaniu, że same tylko fortyfikacje nie powstrzymają ataku niemieckiego, zamieniono wnętrze miasta na fortecę, wznosząc na wszystkich odcinkach wzdłuż i wszerz barykady, wznosząc na placach, ulicach i podwórcach domów pozycje artylerii, urządzając tysiące gniazd karabinów maszynowych i polecając wszystkim mieszkańcom wzięcie udziału w walce.

Mając na względzie kobiety i dzieci, zaproponowałem głównodowodzącym Warszawą, aby zgodzili się przynajmniej na opróżnienie miasta przez ludność cywilną. Zarządziłem zawieszenie działań bojowych, poleciłem zabezpieczyć drogi dla umożliwienia swo-

bodnego przejścia poza obręb miasta, ale wszyscy daremnie czekaliśmy na przybycie parlamentariuszy, podobnie jak z końcem sierpnia na przyjazd polskich delegatów. Ale dumny polski komendant miasta nie raczył nawet zaszczycić nas swą odpowiedzią.

Na wszelki wypadek poleciłem przedłużyć termin oczekiwania, zaś formacjom lotniczym i artylerii wydałem dyspozycję atakowania i ostrzeliwania jedynie i wyłącznie budynków i obiektów wojskowych, w końcu powtórzyłem swe wezwanie. Wszystkie moje w tym względzie wysiłki okazały się daremne. Wreszcie bezpośrednio potem zwróciłem się z propozycją, w której wyraziłem, iż przedmieście Praga w ogóle nie będzie ostrzeliwane, aby tym samym dać ludności cywilnej możność schronienia się w tej części miasta. Ale i ta propozycja została przez stronę polską zignorowana. Z kolei dwukrotnie zwracałem się z projektem, by przynajmniej kolonii zagranicznej umożliwić opuszczenie miasta. Po wielu trudnościach i niemal że w ostatniej chwili udało się to w odniesieniu do Rosjan. Po załatwieniu tych wszystkich formalności wydałem rozkaz, by w dniu 25 września rozpocząć atak. Ale ta sama załoga wojskowa, która uważała za rzecz niegodną przystać na ludzkie propozycje, dotyczące zaprzestania akcji, zmieniła niezwykle szybko swe pierwotne stanowisko. Niemiecki atak rozpoczął się w dniu 25 września, a już w dniu 27 września załoga Warszawy skapitulowała. Załoga ta, licząca 120.000 żołnierzy, nie odważyła się (podobnie jak to w swoim czasie pod Brzezinami dokonał niemiecki generał Litzmann, dowodzący znacznie mniejszymi siłami) dokonać śmiałego wypadu, lecz zdecydowała się na złożenie broni. W tym wypadku nie można więc czynić porównań z Alcazarem. Tam bowiem bohaterzy hiszpańscy stawiali mężnie czoło trwającym przez szereg tygodni krwawym atakom i z tego też względu zupełnie słusznie ich męstwo i waleczność przejdą do historii.

W tym wypadku bez wszelkich skrupułów wydano miasto na łup niszczącego działania wojny po to tylko, by po 24 godzinach ogłosić kapitulację. W niektórych miejscach żołnierze polscy walczyli niezwykle dzielnie, jednak nie można tego powiedzieć o dowództwie, które — od najwyższych stanowisk poczynając — wypada określić jako nieodpowiedzialne, niesumienne i nieudolne.

Również w związku z akcją na Helu wydałem rozkaz, aby nie poświęcano ani jednego żołnierza bez uprzedniego i najdokładniej przemyślanego przygotowania. I tam kapitulacja nastąpiła w chwili, kiedy wojska niemieckie przystąpiły do zapowiedzianego natarcia.

Podaję te fakty do waszej — moi posłowie— wiadomości w tym celu, aby zapobiec powstawaniu mylnych z faktami historycznymi

legend; jeśli bowiem w okresie tej kampanii tworzyć się mają legendy, to jedynie wokół niemieckiego muszkietera, który dzięki swemu wysiłkowi zarówno w boju, jak i w marszu naprzód przyczynił się do zapisania nowej, pełnej sławy karty w historii. Legenda taka może się tworzyć wokół tych potężnych broni, które wspomagały piechotę w jej niewymownie wielkich wysiłkach. Godnymi tej legendy okazali się odziani w czarne mundury żołnierze broni pancernej, którzy w sposób niesłychanie zdecydowany, nie bacząc na przeważające siły i stawiany im opór, przystępowali powtórnie do akcji i wreszcie powinna ta legenda opromieniać tych nieustraszonych i dzielnych lotników, którzy zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że każdy pocisk, który nie był zdolny uśmiercić ich w powietrzu, prowadzić musi do masakry, w wypadku trafnego strzału i upadku aparatu na ziemię, powinna opromieniać tych lotników, którzy w nieustannym napięciu i z zimną krwią dokonywali lotów wywiadowczych i którzy dokonywali ataków bombowych i razili ogniem karabinów maszynowych w wypadku otrzymania rozkazu lub wyłonienia się obiektu, który mógł być celem takiego ataku. To samo odnosi się również do bohaterskich marynarzy naszych łodzi podwodnych.

Skoro państwo 36-milionowe wraz z armią w ciągu czterech tygodni zostaje w zupełności pokonane, nie zadając ani jednego ciosu swemu przeciwnikowi-zwycięzcy, to nie jest to jakieś szczególnie szczęśliwe i przypadkowe zrządzenie losu, lecz świadczy o doskonałym wyszkoleniu, o umiejętnym dowodzeniu i o odwadze graniczącej z pogardą śmierci.

Obecnie skroń żołnierza niemieckiego na nowo przyozdobiona jest wieńcem wawrzynu, który w roku 1918 podstępnie mu wydarto. Wyrażamy wszyscy głęboką wdzięczność tylu nieznanym i bezimiennym bohaterskim mężom spośród naszego narodu niemieckiego. Po raz pierwszy z wszystkich okręgów Wielkich Niemiec wystąpili oni ramię przy ramieniu Ale wspólnie przelana krew zwiąże ich nawzajem jeszcze mocniej, niż to są zdolne uczynić wszelkie prawno-państwowe ustroje.

Wszyscy jesteśmy spokojni i świadomi siły i potęgi naszej armii. Ona bowiem wykazała nie tylko siłę swej prężności w akcji bojowej, ale również w utrzymaniu w swych rękach osiągniętych zdobyczy. Wyśmienite wyszkolenie każdego poszczególnego oficera i każdego żołnierza sowicie się opłaciło. Temu wyszkoleniu należy przypisać stosunkowo znikomą cyfrę poniesionych strat — bolesnych jeśli chodzi o jednostki — gdy jednak weźmiemy je łącznie, to pozostają one daleko od tego, czego można się było spodziewać".

Właśnie w dniu 20 września zaprzestali Anglicy i Francuzi opowiadać o sukcesach polskich na wschodnim placu boju. Również zaprzestali oni rozpowszechniać wiadomości o dokonywanych przeciwko Niemcom na Wale Zachodnim atakach, mających na celu odciążenie Polaków w akcji bojowej, oraz o tym, że nic nie jest w stanie wstrzymać klęski Polski, natomiast publikują i ogłaszają fantastyczne informacje o olbrzymich stratach niemieckich, próbując tym samym zbagatelizować sukcesy niemieckie na wschodzie.

W dniu 26 września radiostacja w Londynie rozpowszechniła wiadomość, jakoby wydarzenia na terenie Polski miały tę dobrą stronę, iż pozwoliły Francji i Wielkiej Brytanii w całkowitym spokoju przeprowadzić mobilizację.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny między Niemcami i Polską opublikował „Obóz Zjednoczenia Narodowego" (OZN), afisz, z cytatem, wyjętym z jednej z mów Marszałka Śmigłego-Rydza, w której ten miał oświadczyć, że „w czasie wojny wszyscy mężczyźni bez względu na wiek i wszystkie kobiety będą żołnierzami". Niemcy prowadzą wojnę jedynie przy udziale swych żołnierzy, nie wciągając w orbitę działań wojennych ani osoby cywilne ani też kobiety. Ludność cywilna, w szczególności zaś kobiety mają wprawdzie do spełnienia szereg zadań wojennych na odcinku patriotycznej służby ojczyźnianej, zadania te nie pozostają jednak w żadnej bliższej łączności z działalnością oddziałów walczących na froncie. Ani Kanclerz Hitler ani też którykolwiek z jego ministrów czy też generałów nigdy nie wzywali osób cywilnych do udziału w akcji żołnierzy, mających bezpośrednią styczność z walką i frontem bojowym.

Fakt czynnego udziału polskiej ludności cywilnej w działaniach bojowych w okresie wojny niemiecko-polskiej jest zatem wyłączną winą rządu polskiego i uprawianej przez ten rząd propagandy, która ujemnie wpływała na moralność ludności, zacierając w jej umysłach świadomość o jej obowiązkach obywatelskich i odzierając z poczucia godności.

W dniu 10 września przyniósł „Paris Soir" wiadomość o tym, że w obronie Warszawy bierze udział 120.000 osób cywilnych, zaś w dwa dni później, „The Times" z dnia 12 września doniósł o zaciętym oporze stawianym przez obrońców Warszawy oraz o tym, że „wszyscy cywilni mieszkańcy miasta biorą wraz z wojskami czynny udział w obronie". Prezydent Warszawy Starzyński przemawiał w dniu 11 września przez mikrofon rozgłośni stołecznej, zwracając się do ludności z apelem, aby mężnie stawiała czoło wszystkim atakom niemieckim. Zbliżające się pod mury Warszawy czołgi nie-

mieckie bywały podpalane przez ludność cywilną, która obrzucała je butelkami wypełnionymi benzyną lub inną łatwopalną substancją.

Rzymska radiostacja krótkofalowa podała w dniu 16 września informację sprawozdawcy wojennego na polskim froncie, z której wynikało, że wojska polskie nakłaniały ludność cywilną do stawiania oporu.

Radiostacja londyńska zakomunikowała w dniu 25 września, że speaker rozgłośni warszawskiej zagrzewał ludność stolicy do stawiania zaciętego oporu, zaś w dniu 27 września agencja Havasa podała informację, że warszawska ludność cywilna zamieszkała w podmiejskiej dzielnicy Żoliborz miała wystawić barykady w północno-zachodniej części miasta, oraz że do okupowanych przez Niemcy obszarów przedostają się oddziały ochotników względnie żołnierzy w przebraniu cywilnym, którzy dokonują wypadów przeciw oddziałom niemieckim.

Dziennik „Dagens Nyheter" z dnia 25 września we własnym doniesieniu stwierdza, „że mieszkańcy Warszawy zostali wciągnięci nie tylko do prac przy budowie barykad, zapór przeciw-czołgowych i „wilczych dołów", ale również przeszkoleni w walce wręcz, przede wszystkim zaś w unieszkodliwianiu czołgów przy użyciu granatów ręcznych i flaszek z benzyną".

Powyższe informacje zagraniczne świadczą wymownie o tym, jak wielkie rozmiary przybrały oficjalne wezwania rządu polskiego do ludności cywilnej o podjęcie walki z regularnymi oddziałami wojsk niemieckich. Jak się przedstawiał udział ludności cywilnej w tej kampanii, która w pojęciu niemieckim uważana być musi za niewłaściwość, wiedzą ci wszyscy, którzy w okresie działań wojennych przebywali w Polsce. Żołnierz niemiecki, który dzielnie walczył na froncie, znalazłszy się w murach co dopiero zajętej miejscowości polskiej, był z ukrycia ostrzeliwany przez osoby cywilne. Można sobie wyobrazić jakie skutki musiało wywołać tego rodzaju pstępowanie i jak musieli być zaskoczeni żołnierze niemieccy, którzy nawet nie wyobrażali sobie czegoś podobnego. Pokonana w ciągu 18-dniowej kampanii Polska była w angielskiej kalkulacji wojennej na wschodzie Europy czynnikiem niezwykle ważnym. Aczkolwiek Anglia i Francja nawet nie myślały o tym, by pośpieszyć Polsce z wydatną pomocą militarną, to jednak mocarstwa zachodnie były mocno przekonane, że z wojny z Polską wyjdą Niemcy do tego stopnia osłabione, iż odniesienie zwycięstwa na niemieckim froncie zachodnim uważały za rzecz bezwzględnie pewną. Polska zbroiła się i mogła powołać pod broń prawie 2 miliony żołnie-

rzy. Uczyniono poważne wysiłki w kierunku wzmocnienia prężności armii polskiej, w szczególności zaś, jeśli chodzi o stronę materiałową, poczyniono znaczne zasoby. W ciągu ostatnich 3 lat przeznaczano z budżetu państwowego niemal że 53% na zbrojenia. Zebrane na ten cel sumy były bardzo poważne. W danym wypadku, jak to wyżej przytoczyliśmy, można było zmobilizować 2 miliony żołnierzy. Ponadto posiadała Polska jeszcze 1,600.000 wojskowo wyszkolonych rezerwistów.

Armia polska w okresie pokojowym liczyła 30 dywizyj piechoty, przy czym w skład każdej z nich wchodziły 3 pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej, dywizjon artylerii ciężkiej, kompania saperów i kompania wojsk łączności. Ponadto w skład armii polskiej wchodziły 2 samodzielne brygady jazdy liczące po 3 — 4 pułków kawalerii i po 1 do 2 dywizjonów artylerii konnej.

Prócz tego poszczególne jednostki armii składały się z: 10 pułków artylerii ciężkiej i najcięższej, oddziałów saperskich, pułków wojsk pancernych, służby łączności, oddziałów chemicznych, wojsk zmotoryzowanych i taborów. Na wschodniej granicy Polski pełnił służbę Korpus Ochrony Pogranicza w sile 6 brygad.

Pułk piechoty składał się ze sztabu z kompanią administracyjną, z kompanii służby łączności, kompanii saperskiej, oddziału rowerzystów, baterii dział piechoty, oddziału obrony przeciwgazowej, oddziału taborów, ponadto z 3 batalionów po 3 kompanie strzelców, 1 kompanii karabinów maszynowych oraz kompanij broni towarzyszących (12 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ciężkie miotacze min i działka przeciwpancerne).

Każdy pułk artylerii polowej (lekkiej), składał się z 6 bateryj dział lżejszych (kalibru 7,5 cm.), oraz z 3 bateryj cięższych haubic (kalibru 10 cm.).

Każdy z pułków artylerii ciężkiej wyposażony był w działa 10,5 cm i w haubice 15,5 cm, zaś pułki artylerii najcięższej w działa 15,5 cm i moździerze 22 cm.

Wojska pancerne posiadały samochody pancerne z wieżycami strzelniczymi wyposażone w dwa ciężkie karabiny maszynowe oraz bojowe wozy pancerne w dwa ciężkie karabiny maszynowe lub 1 ciężki karabin maszynowy i jedno działko kalibru 1 do 3,7 cm.

Baterie artylerii przeciwlotniczej wyposażone były w działka kalibru 3,7 cm.

Ponadto istniały brygady szybko poruszających się oddziałów wojsk zmotoryzowanych, wyposażone we wszelkie gatunki broni, z których jedna była gotowa do akcji, druga natomiast przewidziana planem mobilizacyjnym. Na ogół przypuszczano, że wobec nie-

zbyt korzystnego stanu dróg, będzie można z korzyścią przeprowadzić operacje bojowe przy użyciu kawalerii, i w tym celu istniała bardzo poważna liczba brygad kawalerii.

Na **lotnictwo** armii lądowej składało się 6 pułków lotniczych, podzielonych na 3 grupy operacyj powietrznych, posiadających około 1000 samolotów. Częścią składową lotnictwa polskiego były ponadto 2 bataliony wojsk balonowych i jednostki obrony powietrznej składające się ze zmotoryzowanego pułku artylerii przeciwlotniczej oraz z 6 samodzielnych zmotoryzowanych dywizjonów artylerii przeciwlotniczej.

*

Marynarka wojenna z portami wojennymi w Gdyni i na Helu posiadała nowoczesne okręty bojowe w postaci 4 kontrtorpedowców, 1 wielkiej i 4 mniejszych minerek oraz 5 łodzi podwodnych. Trzy spośród najnowocześniejszych kontrtorpedowców, wyglądających raczej jak mniejsze krążowniki, uniknęły zniszczenia, bowiem jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych pośpiesznie opuściły obszar Bałtyku. Pozostałe jednostki marynarki uległy zniszczeniu na skutek działań wojsk niemieckich. Ponadto w skład marynarki polskiej wchodziły: 1 batalion morski (marynarzy), oddział wodnopłatowców wyposażony w około 100 hydroplanów, oddział artylerii przeciwlotniczej marynarki wyposażony w ruchome i umocnione w terenie nieprzenośne baterie artylerii przeciwlotniczej, wreszcie flotylla rzeczna z siedzibą w Pińsku, na granicy sowieckiej.

Na ogół wziąwszy armia polska była uzbrojona całkowicie nowocześnie i bardzo dobrze wyposażona, aczkolwiek niektóre jednostki miały jeszcze w użyciu pewną ilość uzbrojenia niemieckiego, austriackiego i rosyjskiego z czasów wojny światowej.

Na terenie Polski znajdowały się fortyfikacje niemieckie, austriackie i rosyjskie datujące się od czasów wojny światowej, które zostały zmodernizowane i wzmocnione nowoczesnymi fortyfikacjami stalo-betonowymi i zaopatrzone w przeszkody terenowe z zasieków drucianych i in.

Całkowicie nowe i silne umocnienia nadgraniczne wybudowano jedynie na terenie Górnego Śląska, na linii rzeki Warty, na Westerplatte pod Gdańskiem i wreszcie pod Mławą, opodal granicy Prus Wschodnich Poza tym ufortyfikowano półwysep Helski, budując tam znaczne umocnienia nadbrzeżne.

Korpus oficerski i podoficerski, który składał się niemal że wyłącznie z Polaków, uchodził za dobrze wyszkolony. Natomiast

wśród wyższych oficerów i dowódców większych jednostek oraz wśród oficerów sztabu głównego nie było jednostek owianych geniuszem dowodzenia, którego posiadanie opierać się może na wieloletnich tradycjach wojennych i tylko dzięki długotrwałym i żmudnym wysiłkom.

Na wypadek wojny przewidziane było zmobilizowanie 30 dywizyj rezerwowych tak, że armia polska dysponowała łącznie 60 dywizjami piechoty. Jakie oddziały i w jakiej sile zgrupowane zostały na granicy sowieckiej celem jej ochrony, trudno jest dokładnie ustalić.

Przyczyny słabości tych wojsk należy się dopatrywać przede wszystkim w braku spoistości jaka panowała wśród t. zw. narodu polskiego. Na 36 milionów ludności zamieszkującej Polskę element czysto polski nie liczył nawet 60 procent. Poważny procentualny stosunek ludności stanowiły uciskane grupy narodowościowe niemiecka, ukraińska i białoruska. Ta okoliczność w sposób bardzo ujemny wpływała na spoistość, prężność i ducha armii.

PAKT O NIEAGRESJI ZAWARTY MIĘDZY NIEMCAMI I ZWIĄZKIEM SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD.

W poważnych różnicach światopoglądowych jakie zachodziły między Niemcami i Związkiem Republik Sowieckich widziały mocarstwa zachodnie przychylną okazję dla pozyskania Unii Sowieckiej dla swych celów. Propaganda polska, która w ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny posługiwała się tezami i hasłami propagandowymi zapożyczonymi ze skarbca opanowanej przez wpływy żydowskie propagandy Anglii i Francji, mogła zupełnie otwarcie sugerować polską opinię publiczną, że na wypadek wybuchu wojny europejskiej Rosja Sowiecka stanie u boku mocarstw zachodnich.

Kiedy rząd angielski podjął ostatnie, przed rozpoczęciem walki przeciw Rzeszy, kroki celem pozyskania Związku Sowieckiego i uwikłania tegoż w pakt przymierza dla akcji przeciw Niemcom, propaganda wmowiała społeczeństwu polskiemu, że rokowania angielsko-sowieckie nie tylko mają przebieg pomyślny, ale że zostaną sfinalizowane. Powszechnie mówiono, że Rosja Sowiecka u boku Anglii i Francji przystąpi do wojny przeciwko Niemcom.

Kiedy w dniu 23 sierpnia 1939 r. opinia publiczna Europy dowiedziała się o zawarciu przez Niemcy i Związek Sowiecki paktu nie-

agresji, fakt ten trzymano w tajemnicy przed społeczeństwem polskim. Wprawdzie przyznawano się do tego, że między Niemcami i Rosją Sowiecką toczą się rokowania, ale równocześnie podkreślano, że te rozmowy w poważnym stopniu utrudniają wysiłki Anglików celem dojścia do ostatecznego porozumienia.

Ale gdy w dniu 31 sierpnia 1939 r. pakt Ribbentrop — Mołotow doczekał się ratyfikacji, w Polsce zaczęto zwolna powątpiewać w powodzenia Polski w wypadku wybuchu wojny. Rząd polski, który w sposób bezprzykładny i wbrew woli własnego narodu zdał się całkowicie na pomoc mocarstw zachodnich, bynajmniej nie zwracał uwagi na następstwa jakie tego rodzaju postępowanie mogło za sobą pociągnąć i nie wyczuwał odpowiedzialności jaką winien wobec historii. Rząd polski oparł się na udzielonych przez Anglię gwarancjach, których ofiarą padły w ciągu ostatnich pięciu lat Abisynia, Hiszpania, Austria, Czechosłowacja i Albania. Żydowscy potentaci w Anglii i Francji przyrzekali światu bezpieczeństwo i niezawisłość, ale, jak to nauczyło doświadczenie, w stosunku do Polski nie dotrzymali swej obietnicy. Z chwilą dojścia do skutku i podpisania paktu nieagresji między Niemcami i Związkiem Sowietów rozpoczęła prasa francuska i angielska ostrą kampanię przeciwko temu porozumieniu. Nie przepowiadano temu paktowi długiego żywota twierdząc, iż jest on nierealny wskutek występujących między obydwoma państwami poważnych różnic ideowych i przeciwności natury światopoglądowej, z powodu tradycyjnego braku wzajemnego zaufania i wreszcie wskutek niesłychanej nienawiści. Opinii publicznej wmawiano, że Rosja czeka tylko na odpowiednią chwilę, aby móc Niemcom zadać cios w plecy.

Tego rodzaju polityka opierająca się na fantazji i budowana na nastrojach stwarzała odpowiedni materiał propagandowy dla zatuszowania prawdy przed opinią publiczną.

Kiedy w dniu 8 października 1939 r. podpisane zostały przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa z jednej i przez komisarza spraw zagranicznych Mołotowa z drugiej strony niemiecko-sowiecka umowa graniczna i pakt przyjaźni, stało się zupełnie zrozumiałe, że bagatelizując sobie znaczenie stosunków i porozumienia niemiecko-sowieckiego mocarstwa zachodnie narażają się jedynie na śmieszność, bowiem nikt już nie wierzył w to, by Niemcom i Rosji Sowieckiej nie zależało na tym pakcie i by ten pakt miał być aktem nietrwałym. Tymczasem oszukiwane przez mocarstwa zachodnie narody stanęły wobec faktu dokonanego, co jednak nie stanęło na przeszkodzie temu, aby żydowscy podżega-

cze wojenni na wybitnych stanowiskach państwowych nie pchali szarego człowieka w otchłań wojny. W międzyczasie Polska uległa przemocy a jej wojska zostały rozproszone.

USTANOWIENIE NIEMIECKIEJ GRANICY INTERESÓW

Z chwilą ukończenia kampanii wojennej w Polsce obydwa państwa ongiś z nią sąsiadujące postanowiły, że po ustanowieniu granicy interesów między Niemcami i Rosją Sowiecką na tych ongiś polskich obszarach obudzi się nowe życie pod rządami i opieką tych państw.
